CENA 50 GR. (NA UCZELNIACH 30 GR.)

REDAKCJA
I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
ZGODA Nr. 5
Telefon 98-68

Godziny przyjęć
codziennie
od 6 do 7 wiecz.

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY

PRENUMERATA
Z PRZESYŁKĄ:
Rocznie zł. 5.—
półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 2.—

Konto P. K. O.
Nr. 14166.

Przekazów
nie przyjmujemy

Nr. 8 — 1 grudnia 1928 r. — Rok II.

WARSZAWA — KRAKÓW — LWÓW — POZNAŃ — WILNO — LUBLIN

Niewolno aresztować studentów Wyższych Uczelni Warszawskich

W związku z aresztowaniami studentów z powodu protestu młodzieży w teatrze „Qui pro quo“ J. M. rektor Przychocki interwenjował u p. Komisarza Rządu na miasto st. Warszawę Jaroszewicza, który wskutek tej interwencji wydał zarządzenie **zabraniające policji aresztowania studentów,** o ile nie zachodzi przestępstwo natury kryminalnej lub opór władzy.

Studentom będą odbierane akademickie dowody osobiste, które następnie będą odsyłane do rektoratów celem wytoczenia dochodzenia dyscyplinarnego.

J. M. rektor Przychocki odbył również w tej sprawie konferencję z ministrem spraw wewnętrznych i prosił p. ministra, aby sprawę aresztowań studentów uregulowano we wspomniany wyżej sposób drogą zarządzenia ministerjalnego, obowiązującego na terenie całego państwa. Odpowiedzi ministra Składkowskiego dotychczas nie znamy.

Zwycięstwo w sprawie stypendjów akademickich

W poprzednim numerze pisma donosiliśmy o niezrozumiałym wprost stanowisku ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które **wypłaca stypendia w wysokości 120 zł.** wbrew opinji sejmu i wyraźnemu brzmieniu **budżetu.** Obecnie możemy z radością donieść, że **sytuacja uległa zmianie.** Oto p. minister Czechowicz zobowiązał się wobec **posłów Klubu Narodowego** do zastosowania przepisów budżetowych i do **podniesienia stypendjów o 30 złotych, poczynając już od 1 października,** tak, że należy się według wszelkiego prawdopodobieństwa liczyć z **wypłatą zaległych za dwa miesiące podwyżek.**

Dziwne stanowisko

Dnia 17 listopada miał się odbyć w Uniwersytecie Jagiellońskim ogólnoakademicki wiec protestacyjny, na którym młodzież krakowska miała zająć stanowisko w sprawie ostatnich wystąpień Ukraińców we Lwowie. Na odbycie tego wiecu rektor nie udzielił jednak zezwolenia!

OD ADMINISTRACJI

Czas odnowić prenumeratę na rok III-ci.

Naczelny Komitet Akademicki w sprawie zajść Lwowskich

Po dokładnem zapoznaniu się z przebiegiem wypadków które miały miejsce we Lwowie w początkach bieżącego miesiąca Naczelny Komitet Akademicki na posiedzeniu w dniu 22 listopada r. b. powziął uchwałę, wyrażającą gorące podziękowanie lwowskiej młodzieży akademickiej za pełną męstwa i godności narodowej postawę, z jaką młodzież zareagowała na prowokacje żywiołów wrogich Polsce, czem stwierdziła jeszcze raz, iż gotowa jest w każdej chwili odeprzeć atak na polskość naszych Kresów. Ponadto Naczelny Komitet Akademicki postanowił podziękować Lwowskiemu Komitetowi Akademickiemu za wprowadzenie do akcji młodzieży czynnika porządku i rozwagi.

Jego Magnificencja prof. Gustaw Przychocki.



Rektor Uniwersytetu Warszawskiego na stanowisku swojem stał się, za wzorem swego poprzednika, J. E. Ks. Biskupa Szlagowskiego, obrońcą młodzieży akademickiej. Interwenjował w sprawie studentów, aresztowanych w Warszawie, w teatrzyku Qui Pro Quo. Na jego również interwencję Komisarjat Rządu wydał zakaz aresztowania akademików.

Nowy Rektor na W. S. H.

Po zgonie ś. p. Jana Dmochowskiego, rektora Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, na posiedzeniu senatu, w dniu 20 listopada r. b. zostali wybrani: rektorem — prof. Bolesław Markowski, prorektorem — prof. Kazimierz Kasperski.

Niebywały pogrom sanacji na Politechnice

W sobotę, 24 listopada odbyło się **walne zebranie** Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej, na którem ujrzeliśmy jeszcze raz właściwe oblicze ogromnej większości członków Bratniej Pomocy. Przewodniczył kol. Gołębiowski. Ustępujący Zarząd, na czele którego stał kol. Konarski, otrzymał **absolutorjum wraz z podziękowaniem** pomimo usilnej opozycji ze strony żywiołów lewicowych, tak **przygniatającą większością głosów,** jakiej walne zebranie Politechniki nigdy jeszcze **nie widziało.** Zarówno kwestja absolutorjum jak i inne wnioski, które opozycja zwalczała, przechodziły większością głosów, obliczaną przez znawców **na 80 proc. obecnych na sali.** Przyczyniły się do tego niezwykłe **wyniki prac** ustępującego Zarządu, który we wszystkich agendach wykazał szeroką inicjatywę w kierunku racjonalnej reorganizacji i postawił Bratnią Pomoc na **niebywałym dotąd stopniu rozwoju.** Wszystkie zarzuty, podniesione w dyskusji przeciw Zarządowi i delegacji do Centrali Akad. Br. Pomocy odnośni referenci z łatwością odparli.

W następnym punkcie porządku dziennego uchwalono nowy statut **Sądu Koleżeńskiego,** wprowadzający szereg racjonalnych inowacyj oraz parę innych wniosków regulaminowych. Walne Zebranie uchwaliło przez aklamację nadać tytuł członka honorowego Br. Pomocy panu profesorowi Fedorowiczowi, wreszcie jednomyślnie wprowadzono prawo manca dla kierowników finansowych Towarzystwa .

Propowany przez Konwent Senjorów na Prezesa kol. **Zygmunt Judycki,** znany działacz na terenie samopomocowym, został wybrany **wszystkiemi głosami przeciw trzem. Nawet kandydatury,** najsilniej zwalczane **przez sanację, uzyskiwały ponad pięćset głosów na około sześciuset obecnych. Lewica wogóle nie wystawiała swoich kandydatur.**

Wśród przyjętych przez zebranie wolnych wniosków wymienić należy przedewszystkiem wniosek, wzywający Zarząd do **zawieszenia krzyża w lokalu Bratniej Pomocy** oraz polecający Zarządowi wystąpić do Senatu Politechniki o zawieszenie krzyży **w audytorjach.** Druga część tego wniosku napotkała na silną opozycję **ze strony całej lewicy.** Motywy tego niesłychanego stanowiska zaiste trudno zrozumieć. **Następnie przyjęto wniosek, wzywający Zarząd do energicznej akcji w celu uzyskania satysfakcji od czynników miarodajnych za zajścia przed Politechniką w ostatnim okresie wyborczym** oraz wniosek, dążący do szybszej realizacji uchwały ostatniego Zjazdu Ogólnoakademickiego w kwestji opracowania nowego kodeksu honorowego antyduelanckiego, obowiązującego ogół młodzieży akademickiej.

Wniosek lewicy o wprowadzenie żydów do Br. Pom. olbrzymią większością odrzucono.

DUCH ORLĄT

Nie przebrzmiały jeszcze echa obchodu dziesięciolecia wskrzeszenia Polski; wielkie to i radosne święto którego obraz na długo pozostanie niezatarty w naszej pamięci.

Na parę jednak tygodni przedtem obchodziło społeczeństwo polskie niemniej pamiętną, a nas młodzież szczególnie dotyczącą rocznicę.

Dziesięć lat temu rozpoczął Lwów walkę o swą wolność, o granice państwa i chwałę Ojczyzny.

Młodzież lwowska, świadoma swych obowiązków, pierwsza stanęła w szeregach walczących wbrew głosom rozsądku, wbrew opinjom jednostek, stojących u steru rządu, krwią własną kreśląc zadania i rolę dziejową nas, młodych.

Lata przyszłe wykazały, że młodzież zrozumiała włożone na nią przez bohaterów lwowskich obowiązki, wykazał to również rok 1928.

Pierwszego listopada obchodził Lwów dziesięciolecie tych krwawych dni, tak pełnych męstwa i chwały.

Nie było tam uroczystych akademij, ani galowych przedstawień, nie było czczej frazeologji, lecz był stokroć bardziej wymowny **czyn.** Bowiem, gdy owładnięte zbrodniczym szałem tłumy, zapragnęły zbezcześcić najdroższe sercom polskim świętości, młodzież lwowska, jak i dawniej nie zawahała się odpowiedzieć na wezwanie zagrożonego Miasta, niosąc mu w ofierze swą młodość i życie.

Polała się krew, lecz Lwów jeszcze raz dowiódł, że **był, jest i musi być polski.**

Dziś, kiedy społeczeństwo gubi się wśród demagogicznych haseł, lub zrezygnowane, usuwa się od życia politycznego, pragnąc już tylko spokoju, gdy wrogie Polsce elementy, starają się uśpić naszą czujność, by móc później bezkarnie żerować na naszej bezsilności, czyn młodzieży lwowskiej zdarł zasłonę obłudy świadcząc:

że fałszem jest, jakoby nam wolno było spocząć pod dokonanem dziele,

że młodzież lwowska to rozumie i jest zawsze gotowa stanąć w obronie praw, honoru i dobra Ojczyzny.

Wielka to prawda i ważkie słowa, które oby nie były rzucone nadaremnie.

Niechaj ofiara lwowska okupi nasze błędy, niechaj będzie głosem otrzeźwiającym dla opinji publicznej.

Wskrzeszenie Polski było dziełem wielkiem, dziesięć lat niepodległego bytu państwowego wykazały światu i nam, że mimo gwałtu, dokonanego na żywem ciele Ojczyzny, mimo stuletniej przeszło niewoli, godni jesteśmy własnego państwa, jednakże do ślepego dufania we własne siły i potęgę nie mamy jeszcze żadnego prawa.

Nie ma nic szkodliwszego nad nieuzasadniony optymizm. Nie lękajmy się spojrzeć niebezpieczeństwu w oczy. Wrogowie nasi nie tracą drogocennego czasu, dowody tego są widoczne. „Czas zdaje się pracować coraz to bardziej przeciwko nam, a nie dla nas".

Czeka nas jeszcze długa i ciężka walka, w której możemy liczyć tylko na własne siły. **Młode pokolenie musi w niej odegrać decydującą rolę.**

Dzisiaj bardziej, aniżeli kiedykolwiek Młodzież Akademicka winna czuwać, by stanąć na każde wezwanie Ojczyzny.

Niechaj Duch Orląt Lwowskich żyje wśród nas!
Niechaj nam będzie przykładem!

Lech Trojanowicz.

RĘCE PRECZ OD LWOWA!

Prowokacje ruskie i reakcja polskiej młodzieży akademickiej

PROWOKACJE RUSKIE PLANOWĄ AKCJĄ!

Prowokacje ruskie we Lwowie, były niewątpliwie zupełnie **celowo zorganizowane.** Wskazuje na to fakt, iż miały miejsce w różnych punktach miasta, mniej więcej **w jednym czasie.**

W nocy z 31.10 na 1.11 b.r. pełniący służbę na dworcu kolejowym **Persenkówka** dwaj posterunkowi P. P. zostali zaalarmowani **wybuchem,** jaki miał miejsce w okolicy **pomnika Obrońców Lwowa,** znajdującego się niedaleko od stacji. Po przybyciu na miejsce stwierdzili, iż nieznani sprawcy, wyważywszy dwa kamienne progi pomnika, założyli **nabój wybuchowy, którego eksplozja częściowo pomnik uszkodziła.**

Tej samej nocy na Kopcu Unji Lubelskiej oraz na Gmachu Uniwersytetu zawieszono **chorągwie ruskie,** a pomnik Obrońców Lwowa **na Politechnice oblano atramentem.**

Poprzedniego dnia wieczorem urządzili rusini „panychydę" czyli żałobne śpiewy za dusze poległych w 1918 r. w walce o Lwów „herojów". Po śpiewach **usiłowali uformować manifestacyjny pochód,** któremu policja postanowiła przeszkodzić. Do zbliżającej się policji padły z za murów cerkwi strzały rewolwerowe. Równocześnie zasypano ją gradem kamieni. Pomimo oczywistego buntu, **policja broni nie użyła,** lecz otrzymawszy posiłki ostatecznie pochód zlikwidowała.

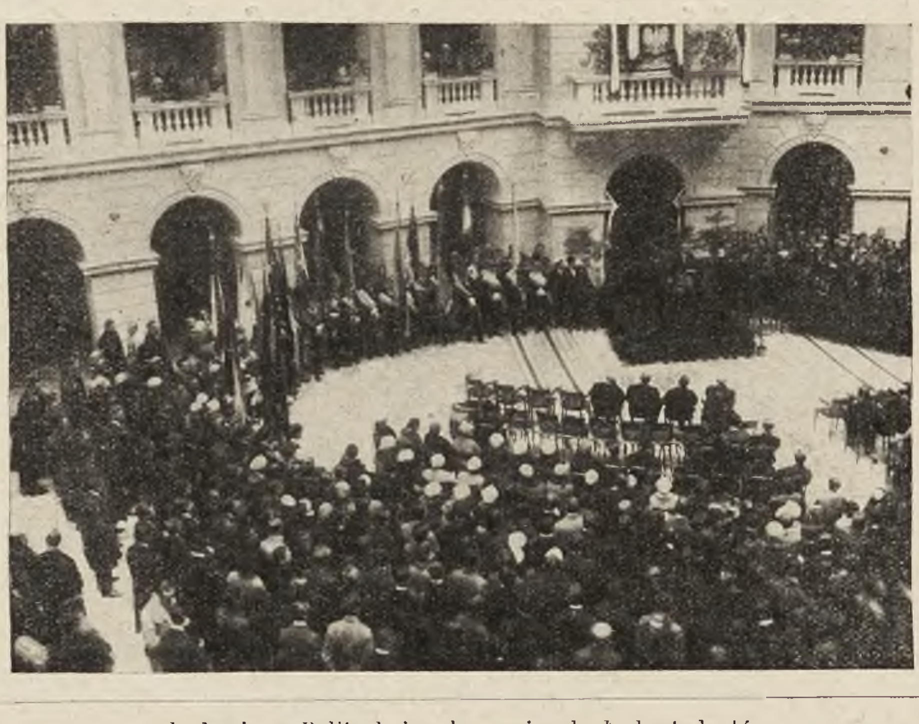
Zaznaczyć tutaj należy, że rusini strzelali również z okien okolicznych domów, nawet do karetki pogotowia ratunkowego. Wkrótce przybył na miejsce oddział policji, który zlikwidowawszy zajście, urządził wśród mieszkańców domu rewizję, wynikiem której było **aresztowanie kilkunastu ruskich akademików,** wykrycie znacznej ilości **krótkiej broni palnej** oraz **materjałów wybuchowych.**

Zbrojne wystąpienie rusinów, którzy strzelając z ciemnych okien ranili 4-ch kolegów, nadzwyczajnie młodzież podnieciło. Rzucono hasło zniszczenia maszyn drukarskich w opuszczonem „Dile".

Młodzież szybko przeniosła się z ulicy Supińskiego na Rynek, urządzając po drodze, pod pomnikiem Mickiewicza doraźny wiec, na którym przemawiali kol. Zduńczyk, Hrabyk oraz Bogdanowicz, prezes Młodzieży Wszechpolskiej, na którego wezwanie młodzież **złożyła uroczystą przysięgę, że nie odda nigdy ani skrawka Ziemi Czerwieńskiej.**

W „Dile" **zniszczono dwie maszyny rotacyjne i urządzenia biurowe.** Ucierpiała również znajdująca się opodal drukarnia ruskiego „Stauropigjańskiego Instytutu". Następnie młodzież przeniosła się na ulicę Kościuszki, gdzie zniszczyła centralny sklep ruskiej spółdzielni „Masłosojuz".

Święto 10-lecia Wskrzeszenia Państwa Polskiego



Akademja w Politechnice ku czci poległych studentów

REAKCJA MŁODZIEŻY.

Wiadomości o tych prowokacjach, dostarczone za pośrednictwem nadzwyczajnych wydań gazet oraz specjalnych komunikatów wzburzyły do głębi polską młodzież akademicką.

W przeciągu 3 godzin zebrało się około 3 tysiące polskiej młodzieży akademickiej, która z wrogiemi okrzykami karnie ruszyła pod redakcję antypaństwowego dziennika ruskiego „Diła" i siedzibę „Proswity", gdzie zniszczono na razie napisy, szyldy ruskie, powybijano szyby i t. p.. Stąd zwróciła się polska młodzież pod ruski dom akademicki przy ul. Supińskiego, demolując po drodze napisy tow. „Dnister". **Zbliżających się Polaków — przywitali akademicy ruscy gęstemi strzałami rewolwerowemi, miotając równocześnie na podchodzących pod dom polskich akademików przeróżnego rodzaju sprzętami domowemi.** Młodzież nasza **odpowiedziała strzałami, a wyparłszy rusinów na górne piętra,** zdemolowała kompletnie urządzenie na parterze.

OPINJA SPOŁECZEŃSTWA.

Odwet młodzieży polskiej był odruchem kresowego akademika, wykazującym, że miara cierpliwości ma swoje granice, szczególnie tam, gdzie prowokacja dotyka boleśnie najświętszych uczuć młodzieży, piastującej w duszach swoich kult dla tych, co najdroższą złożyli Ojczyźnie swojej ofiarę.

To też czyn jej spotkał się z pełnem uznaniem nietylko sfer oficjalnych, ale także całego społeczeństwa polskiego i prasy, która podkreślała niejednokrotnie, że odwet był gwałtowny lecz w porę i karnie zlikwidowany. Z uznaniem mówili o czynie lwowskiej młodzieży polskiej także i rusini, ale z innych niż polacy powodów: dziwili się, że w zdemolowanych instytucjach ruskich nie usiłowano nawet naruszać kas, zawierających grube pakiety dolarów. Zapewne do dziś nie rozumieją, jak można było świadomie ominąć taką okazję.

Polska młodzież lwowska rozumie, że interesy państwowe bynajmniej nie wymagają wojny domowej między obywatelami, **ale na straży polskości kresów stać będzie, zgodnie z tradycją, niezłomnie.**

WIEC OGÓLNO - AKADEMICKI.

Lwowski Komitet Akademicki zwołał na dzień 7 b. m. wiec ogólno akademicki dla omówienia ostatnich zajść ruskich. Młodzież akademicka przybyła na wiec w liczbie kilku tysięcy, wobec czego musiała zmienić pierwotny lokal. Wiec otworzył p. o. prezesa L. K. A. kolega Jan Bogdanowicz, proponując na przewodniczącego kol. Jana Kowalskiego, prezesa Br. Pom. Stud Politechniki. Kol. Kowalskiego wybrano wraz z resztą prezydjum przez aklamację. Zajścia ruskie referował bardzo dobrze kol. Józef Sałabun. W dyskusji wskazywano na postępy rusyfikacji Małopolski, do czego jak wykazywano faktami, przyczyniają się nawet władze państwowe i samorządowe. Na zakończenie uchwalono rezolucje, które podajemy poniżej.

REZOLUCJE.

Wobec wielokrotnie, ujawniających się ze strony t. zw. ukraińców machinacyj, zmierzających do **uniemożliwienia zgodnego i lojalnego współżycia ludności,**

wobec powtarzanych prowokacyjnych wystąpień grupy niepoczytalnych separatystów **terroryzujących ludność ruską,** a usiłujących prowokować **najświętsze uczucia Narodu polskiego** szeregiem morderstw, napadów rabunkowych i bezczeszczeniem pamięci naszych bohaterów — wobec tego, że ta **zbrodnicza akcja** stanowi zarzewie ustawicznych niepożądanych niepokojów na kresach wschodnich:

Młodzież akademicka, zebrana na wiecu akademickim w dniu 7 listopada 1928 r stwierdza, iż wystąpienia polskiej młodzieży akademickiej były jedynie **odpowedzią na prowokację** barbarzyńskich, najniższemi instynktami wiedzionych „boryteli", i że postawa tej młodzieży będzie zawsze jednolitą, potężna i godna wielkiego Narodu; **domaga się od władz rządowych zawieszenia działalności stowarzyszeń t. zw. ukraińskich, jak „Sokił" „Łuh" i „Ruskij skaut",** które pod pokrywką działalności kulturalno - społecznej, prowadzą akcję wywrotową i antypaństwową,

domaga się od władz Wyższych Uczelni rozwiązania tych towarzystw **„ukraińskich" na wyższych uczelniach, jak „Osnowa"** na Politechnice, które pod pretekstem działalności samopomocowej, stają się **kuźnią antypaństwowych poczynań,**

domaga się od władz Wyższych Uczelni zaostrzenia i ostrego egzekwowania **zakazu noszenia czapek siczowych** oraz wszelkich insygniów, prowokujących polską młodzież akademicką, dążącą do zgodnego współżycia,

domaga się, aby Kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego, wydało zakaz noszenia w szkołach średnich czapek siczowych, a zaprowadziło czapki ogólno - państwowe,

domaga się, **aby Rząd przestał subwencjonować „ukraińskie" spółdzielnie i instytucje gospodarcze,** które pod pokrywką działalności ekonomicznej podburzają ludność przeciw Państwu Polskiemu,

wreszcie: wzywa ogół polskiej młodzieży akademickiej do natychmiastowego **przeciwstawienia się wrogim zakusom na ducha naszego ludu,** przez karne, gremjalne skoncentrowanie się przy systematycznej i codziennej **pracy oświatowej,** prowadzonej przez kulturalno - oświatowe organizacje, na czele których stoi **Towarzystwo Szkoły Ludowej,** idące do walki z hasłem: przez kulturę i oświatę polską do potęgi Rzeczypospolitej":

W myśl tego wiec ogólno - akademicki wzywa młodzież akademicką do **propagowania i poparcia zbiórki książek** dla polskich bibljotek na kresach, organizowanej przez Akademickie Koło T. S. L. i akademicki związek kresowy w tygodniu od 12 — 18 listopada b. r.

Wiec ogólno - akademicki wyraża Lwowskiemu Komitetowi Akademickiemu pełne zaufanie.

PRZED KONGRESEM

Dnia 2 grudnia rozpocznie we Lwowie swe trzydniowe obrady IV-ty Kongres Młodzieży Wszechpolskiej. Kongres poprzedni odbył się w Warszawie w listopadzie 1925 r. Trzy lata — prawdziwy kawał czasu oddziela nas od ostatnich uchwał kongresowych Młodzieży Wszechpolskiej, trzy lata pełne głębokich bruzd w życiu naszego odrodzonego państwa, których punktem wyjścia był przewrót majowy 1926 roku.

Czynniki kierujące Państwem od maja 1926 roku wystąpiły z hasłem „walki z partyjnictwem“ a w konsekwencji swej planowej akcji doprowadziły do jeszcze większego rozproszkowania społeczeństwa, co znalazło swój rzeczywisty wyraz w ostatnich wyborach sejmowych. Przewrót majowy, wymierzony przeciwko obozowi narodowemu, pociągnął ze sobą szereg represyj i oczywistego zwalczania organizacyj narodowych przy pomocy wszelkich możliwych środków. Wynik tej akcji przeszedł jednak prawdopodobnie oczekiwania tych wszystkich, którzy w nią tyle energji i „radosnej twórczości“ włożyli: coraz większe krzepnięcie i wzrost sił obozu narodowego, co znalazło specjalnie jaskrawy wyraz wśród młodego pokolenia, tego, które już zaczyna wchodzić, bądź niedługo wejdzie w życie polskie.

Przed wypadkami majowemi niejednokrotnie wśród osób kierujących życiem organizacyjnem dało się słyszeć zdania, że przesunięcia polityczne w starszem społeczeństwie znajdują następnie analogiczne odbicie na terenie akademickim, powodując osłabienie jednych organizacyj ideowych, a wzrost na siłach i pomnożenie wpływów drugich. A co sie stało po „maju“? Chwilowy zastój, cisza. A potem runęła żywiołowa fala olbrzymiego, niebywałego dotąd wzrostu obozu narodowego na terenie akademickim, fala, która ogarnęła swym nurtem wszystkie miasta akademickie, a specjalnie imponujący wyraz znalazła w wydarzeniach na terenie stolicy. Sprawdzianem, jak młodzież akademicka ocenia w swych duszach wstrząs polityczny w życiu państwa, były wybory na zjazd ogólno-akademicki w Poznaniu, w czerwcu 1927 roku. Klub Narodowy, którego głównym trzonem była Młodzież Wszechpolska, liczył niemal ⅔ ogółu delegatów; sami członkowie Młodzieży Wszechpolskiej stanowili bezwzględną większość na zjeździe; akademicką „sanację“ stanowiła nikła grupka, 18 delegatów, na ogólną ilość 107.

Po wyborach na zjazd poznański, szereg innych wielkich zebrań wykazał ciągły wzrost szeregów obozu narodowego. A w ostatnich dniach, jako ostatni przed Kongresem lwowskim akord: walne zebranie Bratniej Pomocy Politechniki w Warszawie, na którem kandydat obozu narodowego został obrany kilkuset głosami, przeciwko... kilku.

Patrząc na stan naszych wpływów w chwili obecnej, możemy stwierdzić, że odeologja Młodzieży Wszechpolskiej jest panującą w olbrzymiej większości polskiej młodzieży akademickiej i że bez woli Młodzieży Wszechpolskiej, w życiu organizacyjnem polskiej młodzieży nic się stać nie może.

Zadaniem najbliższego naszego Kongresu będzie takie wzmocnienie i nastawienie ram organizacyjnych Młodzieży Wszechpolskiej, by ani na chwilę nie został wstrzymany nasz rozrost by z dnia na dzień za naszym wpływem potężniały szeregi młodych bojowników o Wielką Polskę.

Dziś, w chwili, kiedy obok Młodzieży Wszechpolskiej są i inne formy organizacyjne młodych obozu narodowego, przed Młodzieżą Wszechpolską, jako największe zadanie staje, być kuźnią ideową, być szkołą, która sprawi, że ci, co z niej wyjdą, będą nietylko *czuć,* ale i *wiedzieć,* co to jest być Polakiem. Zadaniem Młodzieży Wszechpolskiej jest sprawić, aby potężna fala młodych, idących w życie Polski, była związana organicznie z naszym ruchem, przemyśleniem i prawdziwem zrozumieniem naszej ideologji. To jest niezbędny warunek trwałości naszych sił i naszego zwycięstwa w walce o Wielką Polskę, niezbędny warunek, abyśmy mogli o sobie powiedzieć: My — to przyszła Polska!

Janusz Rabski.

Wielkie Święto Akademickie

Karty ostatnich walk o całość granic, powstającej Ojczyzny nie mogą być zupełne bez wspomnienia o roli młodzieży akademickiej, która przerwała swą pracę, zamieniając książki na karabiny, cyrkle na lance, oddając swój trud, swą krew i życie Ojczyźnie.

Ofiary młodzieży były bardzo wielkie i śmiało powiedzieć można, że akademicy dobrze swój obowiązek wobec Ojczyzny spełnili. Iluż akademików - żołnierzy zginęło na polach Wielkopolski, Górnego Śląska, Wołynia, Litwy, Małopolski Wschodniej? Niema żadnej chyba rodziny polskiej, którаby nie opłakiwała swego syna lub brata - akademika, poległego w obronie Ojczyzny. Doprawdy, gdy się mówi dziś o dniach przed laty dziesięciu nie może przed oczyma nie stanąć bohater - akademik.

W dniu wielkiej dla narodu rocznicy, pierwszego dziesięciolecia istnienia niepodległej państwowości Rzeczpospolita Akademicka przez zasługi swych obywateli obchodzić też miała prawo swoje własne święto.



J. M. Rektorzy Wyższych Uczelni i Naczelny Komitet Akademicki na akademji w Politechnice.

To też Naczelny Komitet Akademicki postanowił, by w dniu 10 listopada młodzież wszystkich uczelni warszawskich swoim własnym obchodem uczciła rocznicę zmartwychwstania państwa. **W odpowiedzi na odezwę Naczelnego Komitetu Akademickiego,** w dniu 10 listopada dziedziniec uniwersytecki zaludniać się, zaczął, już od godz. 8 **tłumami młodzieży wszystkich uczelni.** Mimo fatalnej, dżydżystej, jesiennej pogody o godz. 9 rano zebrało się **przeszło cztery tysiące** studentów i studentek warszawskich. Trzeba podnieść **posłuch i entuzjazm z jakim rzesze młodzieży odniosły się do wezwania N. K. A.** Jeszcze to jeden dowód **powagi N. K. A. w życiu akademickiem.**

Z dziedzińca uniwersyteckiego wraz ze sztandarami uczelni, korporacyj i innych organizacyj akademickich udano się czwórkami do akademickiego **kościoła Św. Anny,** w którym dziekan wydziału teologji katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego **ks. prof. Bukowski** odprawił w obecności Ich Magnificencij Rektorów i Senatów wyższych uczelni Mszę Świętą. Kazanie po nabożeństwie wygłosił proboszcz parafji akademickiej **ks. Szwejnic,** który w podniosłych słowach scharakteryzował pełne poświęcenia stanowisko, jakie młodzież akademicka zajęła w momencie zmartwychwstania Polski. Cały świat lat temu dziesięć wstąpił w erę pokoju, lecząc swe rany, straszną wojną zadane. Polska wtedy właśnie rozpoczęła wojnę. Na tem polega wielki czyn akademików, że pośród ogólnego przygnębienia znaleźli w sobie tyle energji, poświęcenia i zapału, że nietylko sami do walki stanęli, ale i cały naród do niej porwali. Obecnie walka orężna dawno już została ukończona. Myślą więc przewodnią dni dzisiejszych powinno być to, co jest przyrodzonym ideałem akademika, a więc nauka. **Walki zaprzestać nie należy, lecz trzeba ją prowadzić o duchową czystość i niepodległość narodu,** co jest podstawą niezależności politycznej.

Młodzież w głębokiem skupieniu i wzruszeniu słuchała natchnionych słów kaznodziei. Po kazaniu ks. Szwejnic, zaintonował ową dawną pieśń patrjotyczną „Boże, coś Polskę“ a tysiące młodych serc wobec Boga i Królowej Korony Polskiej ślubowało wierność ideałom narodowym i wieczną gotowość ich obrony.

Po ukończonych uroczystościach kościelnych rozwinął się **imponujący swym ogromem pochód,** który w należnem chwili skupieniu, niezwykłej **powadze i karności,** kierując się ulicami Krakowskiem - Przedmieściem, Królewską, Marszałkowską i Śniadeckich, podążył do Politechniki, gdzie odbyła się uroczysta akademia.

O godz. 12.30 młodzież **szczelnie zapełniła olbrzymią aulę Politechniki,** tudzież wszystkie korytarze i krużganki. Na fotelach zasiedli **Ich Magnificencje Rektorzy** Świętosławski, Przychocki i Mikułowski - Pomorski. Przy stole prezydjalnym zajął miejsca **Naczelny Komitet Akademicki,** organizujący uroczystości, z prezesem kol. **Aleksandrem Heinrichem** i viceprezesami **Władysławem Kempfim i Janem Pożaryskim** na czele. Dookoła stołu prezydjalnego i mównicy zgrupowały się poczty sztandarowe. Akademję zagaił Jego Magnificencja prof. **Wojciech Świętosławski,** Rektor Politechniki Warszawskiej, wzywając Rektorów, Senaty i młodzież zebraną w auli, by uroczystym obchodem uczcić rocznicę dziesięciolecia odrodzenia bytu państwowego Polski. Z kolei na mównicę wstąpił witany hucznemi i serdecznemi oklaskami Jego Magnificencja **Rektor Uniwersytetu Warszawskiego Prof. Gustaw Przychocki.** Z głębokiem skupieniem wysłuchali obecni przemowy Rektora Przychockiego, który na kanwie osobistych wspomnień wojennych przedstawił udział akademików w wojnie światowej i wojnach, jakie Polska w pierwszych latach swej niepodległości prowadziła. Jego Magnificencja wskazał na **solidarność między Senatami a młodzieżą,** gdy chodziło o czyn, o poświęcenie dla dobra Ojczyzny. Z serdecznym uczuciem wypowiedziana mowa P. Rektora przyjęta była przez słuchaczów entuzjastycznie.

Jako przedstawiciel młodzieży pierwszy zabrał głos **Prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego kol. Aleksander Heinrich,** który scharakteryzował ruch organizacyjny wśród młodzieży akademickiej i przedstawił w jakiem stadjum ruch ten się znajduje obecnie.

Następnie zabrał głos **Prezes Ogólno - Polskiego Związku Bratnich Pomocy, prezes „Bratniej Pomocy Uniw. War. i vice prezes N. K. A. kol Władysław Kempfi,** który w świetnej, pełnej uczucia i patrjotycznego ducha przemowie, przedstawił poświęcenie akademików dla Ojczyzny i **wieczną wierność idei i hasłom narodowym.** W imieniu młodzieży kol. Kempfi oświadczył, że i obecnie, choć zajęta nauką młodzież akademicka **ślubuje być zawsze gotowa w każdej potrzebie Ojczyzny.** „Gdyby obecnie mogły być jakiekolwiek usiłowania, co do zmiany granic Rzeczypospolitej, **odpowiemy na to tylko armatami“.** Gromkie, długo niemilknące oklaski były dowodem solidarności między mówcą a słuchaczami.

Ostatni przemawiał **obrońca Lwowa, żołnierz - akademik, redaktor Jan Rembieliński.** Wykazał on, że potęga i istota czynu młodzieży przed laty dziesięciu leży nie w rozbrojeniu Niemców w Warszawie, lecz w tem, że **pośród morza płonących rewolucyj, młodzież objąwszy służbę bezpieczeństwa i tworząc kadry wojskowe uratowała kraj przed zarazkami rewolucyjnemi.**

Po mowie red. Rembielińskiego odśpiewano hymn narodowy, poczem kol. Heinrich zamknął akademję. Młodzież długo jeszcze wznosiła okrzyki na cześć Ich Magnificencij Panów Rektorów i Naczelnego Komitetu Akademickiego.

O godz. 2 m. 15 reprezentacja młodzieży z N. K. A. na czele w asyscie sztandarów organizacyj akademickich **złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.** Pochyliły się sztandary na znak hołdu dla Bohatera i na znak, że każdy z nas, nietylko pracę, ale i życie gotów jest dla Ojczyzny poświęcić, gdy tego zajdzie potrzeba.

St. Fijalski.

Wiec ogólnoakademicki
w Poznaniu

Na wieść o wypadkach lwowskich, które omawiamy na str. 2, poznańska młodzież akademicka zebrała się **na imponującym przeszło trzytysięcznym wiecu** w Collegium Medicum, aby zaprotestować przeciwko ruskim prowokacjom i zamanifestować na rzecz **polskości Ziemi Czerwieńskiej.**

Wiec zagaił imieniem Poznańskiego Komitetu Akademickiego kol. Józefat **Sikorski,** poczem przemawiali: poseł dr. Stefan **Dąbrowski,** kol. Jan **Zielewicz,** wiceprezes młodzieży Wszechpolskiej p. **Ciaciuch,** dowódca pierwszej ochotniczej kompanji wielkopolskiej, która pośpieszyła na odsiecz Lwowa, wreszcie p. **Fojudzki** imieniem pocztowców i kol. **Sauterówna** w imieniu organizacji studentek. Wszystkie przemówienia przyjmowano **burzliwemi oklaskami,** poczem prezes Młodzieży Wszechpolskiej, kol. Kazimierz **Małecki** odczytał rezolucję, żądającą ukarania zbrodniarzy ukraińskich i wyrażającą **cześć młodzieży lwowskiej.**

Rezolucję przyjęto wśród wielkiego entuzjazmu. Następnie zabrał głos inż. Stanisław **Jabłoński,** który wezwał zebranych do wzięcia udziału **w pochodzie pod pomnik Mickiewicza.**

Pochód ruszył ulicami: Fredry, 27 Grudnia, placem Wolności i Alejami Marcinkowskiego pod pomnik Wieszcza. Tam po przemówieniu inż. Jabłońskiego obecni złożyli **ślubowanie, że do ostatniej kropli krwi bronić będą granic Rzeczypospolitej.** W tem miejscu wielotysięczny tłum **wzniósł spontaniczny okrzyk na cześć twórcy niepodległości — Romana Dmowskiego.**

Manifestację zakończono złożeniem u stón pomnika **wieńca od młodzieży akademickiej.**

DODATEK KOR

Pod Redakcją Zyg

Dorobek ideowy polskich korporacyj akademickich

Sto lat w tym roku minęło, odkąd polska ideologja korporacyjna rozpoczęła swój tak świetny w następstwie rozwój. Sto lat nawet w dziejach Narodu stanowi duży okres, a cóż dopiero w dziejach pewnego tylko odłamu społeczeństwa, w tym wypadku polskiej młodzieży akademickiej, zrzeszonej w swoistego typu organizacjach, jakiemi są korporacje. Można więc na podstawie wiekowej historji, obejmującej rozwój i działalność korporacyj i ich linję postępowania wyrobić sobie choćby ogólny sąd o roli, jaką korporacje polskie odegrały w dziejach 19-go i pierwszej ćwierci 20-go wieku i zbilansować ich dotychczasowy dorobek ideowy. Jakkolwiek jedną była i jest ideologja korporacyjna z ducha wileńskich Filomatów i Filaretów wyrosła, mimo to, rzecz oczywista, w inny sposób urzeczywistniała się ona w czasach niewoli, inaczej w Polsce Niepodległej.

W obu atoli okresach jedna wspólna cecha musi przedewszystkiem uderzyć: ideologja korporacyjna nie jest jakimś papierowym elaboratem w formie tej czy innej deklaracji, jest ona zawsze ideologją **czynną**.

Hasło solidarności (**„Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego")**, pielęgnowania ducha polskiego i strzeżenia go przed wynarodowieniem na obczyźnie przyświeca założycielom „Polonji", która już u progu swego istnienia tworzy kadry powstańcze, a ledwo nanowo podejmuje działalność, staje do nowej walki, tym razem z Niemcami o zrównanie w prawach, odnosząc wreszcie po latach wielu zwycięstwo okupione śmiercią szeregu swych członków. Wypadki 1863 roku powołują wszystkich pod broń. Potem konspiracja, lecz praca trwa dalej. Przykład „Polonji" znalazł naśladowców w Rydze, Petersburgu, Wiedniu i w innych środowiskach na obczyźnie, gdzie pod formą korporacji organizują się Związki młodzieży akademickiej, wszystkie jednym owiane duchem: pracy dla Polski przez wychowanie dla Niej dzielnych i świadomych swych obowiązków obywateli. Śmiało rzec można, iż gdziekolwiek były korporacje polskie tam nie zabrakło nigdy korporantów w pracy społecznej, oświatowej lub kulturalnej. Oto krótki rzut oka na dorobek ideowy korporacyj polskich w okresie niewoli. Wielka wojna przerywa działalność korporacyj, których członkowie znajdują się w szeregach walczących o niepodległość. Przychodzą wreszcie czasy pokoju i na ten okres przypada dopiero imponujący rozwój ruchu korporacyjnego, który ogarniał żywiołowo wszystkie środowiska akademickie pomimo pewnych głosów krytycznych, coraz bardziej obecnie słabnących albowiem kwestjonowana poprzednio **polskość** korporacyj naszych stała się dla każdego teraz niewątpliwa, pewne zaś przejęte od obcych formy zewnętrzne zdobyły już swoistą tradycję i piętno rodzime.

A zresztą czyż mało we wszelkich dziedzinach życia społecznego znajdujemy przykładów ślepego czasem naśladownictwa obcych, co w wielu wypadkach poczytywane jest nawet za objaw dodatni, dlaczego więc ostrze krytyki zwracaćby się miało jedynie przeciw **korporacjom**, które zapożyczyły odznaki, odżegnywując się jednocześnie od treści życia korporacyj niemieckich, które choć dążą do podobnych celów co i nasze, jednak stosują metody niezgodne z duchem i przekonaniami młodzieży polskiej. Jeżeli więc obecnie korporacje zyskały sobie popularność i uznanie i coraz liczniej młodzież akademicka zaciąga się pod ich sztandary, to dlatego, że korporacje mają nietylko trwałą i ściśle sprecyzowaną ideologję, niejednokrotnie już publikowaną i omawianą na łamach prasy akademickiej i codziennej, ale, co ważniejsza, że zgodnie z tą ideologją postępują, mogąc wykazać się szeregiem czynów i dodatniemi rezultatami pracy wychowawczej. Naczelne hasło Związku ogólnokorporacyjnego **„Dobro Narodu i Państwa najwyższem prawem"** uczyniło z korporacyj ostoję nacjonalizmu, tego najpopularniejszego dziś hasła wśród młodzieży akademickiej, a **„praca dla Polski, Jej wielkości i potęgi"** — jak głosi deklaracja ideowa — jest istotnie celem działalności korporacyj, realizowanym przez wychowanie w duchu narodowym, wpajanie w członków poczucia obowiązku, poszanowania prawa, odpowiedzialności za swoje czyny przez pracę społeczną korporantów, walkę o polskość i przeciwstawienia się **„prądom i dążeniom, które ponad interes Narodu i Państwa jako całości, wynosić pragną interesy osobiste, partyjne i klasowe"**.

Korporacje wespół z pokrewnemi organizacjami ideowemi wywalczyły więc stanowisko dominujące młodzieży o orjentacji narodowej na terenie wyższych uczelni polskich i doprowadziły do usunięcia żydów ze stowarzyszeń samopomocowych i naukowych.

Dzięki wyrobieniu swych członków korporanci powoływani są na najwyższe stanowiska w Rzeczypospolitej Akademickiej i zazwyczaj chlubnie swoje role spełniają. Stale bądź doraźnie korporacje współpracują, niejednokrotnie jako całość, z szeregiem organizacyj społecznych, oświatowych, antykomunistycznych i t. p., pierwsze ogłosiły bojkot filmów niemieckich w odpowiedzi na prowokacje uczuć polskich ze strony naszych zachodnich wrogów, propagują ideę powstrzymywania się od kupowania wyrobów zagranicznych i biorą ostatnio czynny udział w akcji Ligi Samowystarczalności Gospodarczej Polski. Dążąc do trwałego zespolenia duchowego poszczególnych części Rzeczypospolitej, korporacje pracują nad zbliżeniem do siebie korporantów i ich rodzin z różnych stron Polski przez urządzanie zjazdów i obchodów w poszczególnych miastach, gdzie w braterskiej atmosferze zacierają się antagonizmy dzielnicowe, gdzieniegdzie jeszcze w społeczeństwie pokutujące, a drogą wzajemnych karteli łączą się korporację, jeszcze silniej wzmacniając pozycję Związku, obejmującego całą Polskę. Trudno wyliczyć cały dorobek pracy, lecz powyższe dane już dobitnie wskazują na **czynną** ideologję korporacyjną i owoce działalności. Najwspanialszą jednak emanację tej ideologji, głoszącej poszanowanie prawa i walkę z przenoszeniem interesów osobistych ponad dobro Narodu, było pamiętne wystąpienie setki zgóra korporantów warszawskich w maju 1926 roku w obronie Prawa i Konstytucji, okupione szeregiem ofiar na polu Mokotowskiem. Nie wskutek nakazu z zewnątrz, nie z pobudek partyjno - politycznych, lecz z nakazu sumienia, w które ideologja korporacyjna zapuściła swe korzenie, garstka korporantów poszła spełnić swój obowiązek.

Podczas ostatnich wypadków lwowskich, wywołanych prowokacjami ze strony rusinów w akcji akademików przeciwko gwałtowi, korporanci znów magna pars fuerunt.

I korporanci zawsze pierwsi swój obowiązek spełnią zgodnie ze szczytną ideologją. Czy to na polu pracy pokojowej, czy to, gdy Ojczyzna zażąda od nich daniny krwi.

Z. J.

Święto 10-lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego



Korporacje na Akademji w Politechnice (patrz str. 3).

ROCZNIK KORPORACYJNY

Dość obfita, aczkolwiek naogół fragmentryczna literatura korporacyjna wzbogaciła się o kapitalne dzieło, obejmujące całokształt rozwoju ruchu korporacyjnego i omawiające szczegółowo ideologję i dorobek pracy polskich korporacyj akademickich.

Dzieło to wydane przez Prezydjum Z. P. K. A. pod nazwą „Rocznik Korporacyjny" ukazało się z okazji setnego jubileuszu najstarszej korporacji „Polonia" oraz 50-lecia „Arkonji" i znajduje się już od kilku dni na półkach księgarskich. Czytelnik znajdzie na wstępie obszerny artykuł filistra „Arkonji" A. Wejtki, b. prezesa Z.P.K.A., dotyczący historji polskiego ruchu korporacyjnego, począwszy od pierwszej ćwierci ubiegłego wieku aż do chwili obecnej. Ze wzruszeniem czytamy o konspiracyjnej pracy i zmaganiach się z przeciwnościami korporacyj na obczyźnie, wreszcie z radością wczytujemy się w karty, mówiące o historji i rozwoju ruchu korporacyjnego w Polsce niepodległej.

Następny świetny artykuł p. t. „Swojskość korporacji polskiej", skreślony przez prof. dra E. Jarrę, filistra h. c. korporacji „Aquilonia" obala autorytatywnie zarzut, jakoby korporacje polskie były jedynie wyrazem ślepego naśladownictwa form i zwyczajów niemieckich.

Ideologja korporacyjna, oparta z jednej strony na tradycji, z drugiej zaś na Deklaracji Ideowej, uchwalonej na I Zjeździe ogólno - korporacyjnym uzupełniona na VII Zjeździe, skomentowana jest obszernie piórem fil. J. Wejtki („Arkonja").

Dalej znajdujemy długi szereg artykułów, odnoszących się do metod wychowawczych korporacyj, roli Związku P. K. A., znaczenia filisterjatu i stosunku korporacyj do społeczeństwa, do spraw honorowych i t. d. Cennem uzupełnieniem są wspomnienia ryskie filistra Kiersnowskiego z „Welecji" oraz artykuły o korporacjach niemieckich.

Wreszcie praca prezesa Naczelnego Komitetu Akademickiego, członka korporacji „Aquilonia", kol Heinricha sprawia, iż pierwsza część rocznika daje dokładny obraz nietylko życia korporacyjnego, ale również całokształtu rozwoju i pracy zarówno poszczególnych organizacyj akademickich, jak i całego Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Część II obejmuje wszelkie statuty, regulaminy i uchwały dodatkowe zjazdów Ogólnokorporacyjnych i Rady Naczelnej, co stanowi niewątpliwie cenny materjał dla poznania organizacji potężnego, liczącego już blisko 80 korporacyj Związku.

„Rocznik" jest bogato ilustrowany, a szata zewnętrzna nie pozostawia nic do życzenia. Należy przypuszczać, że ukazanie się wydawnictwa, które stanowić będzie nawet dla osób zdala od życia akademickiego stojących niezmiernie interesującą lekturę, odbierze nielicznym już obecnie przeciwnikom ruchu korporacyjnego wszelkie argumenty contra, gdyż dotychczasowa krytyka wynikała przeważnie z nieznajomości istoty korporacyj, a trudności wniknięcia w ducha i prace korporacji polskiej zostają usunięte ukazaniem się omówionego „Rocznika".

ZMARLI KORPORANCI

W listopadzie r. b. zmarli: ś. p. Witold Szturm, filister gdańskiej korporacji „Helania", oraz ś. p. Zbigniew Czarkowski, barwiarz korporacji „Ostoja".

Cześć Ich pamięci!

Z życia polskich organizacyj Korporacyjnych w Stanach Zjednoczonych

Koło Studenckie w Wisconsin „Sarmacja" zwróciła się z prośbą do Związku Polskich Korporacyj Akademickich o zainicjowanie wspólnego zjazdu w celu opracowania jednolitego planu działalności, skierowanej ku wzmocnieniu ducha narodowego młodzieży polskiej.

PORACYJNY

munta Jakobiego

Korporacje w Warszawie

„Arkonja“ — 1879*) — dewiza: „Veritate ac labore“ barwy: granatowa, biała, zielona.

„Welecja“ — 1883 — dewiza: „Viribus unitis — suum cuique“ barwy: zielona, srebrna, niebieska.

„Lechicja“ — 1897 — dewiza: „Doctrina ac labore ad Victoriam“, barwy: szafirowa, złota, czerwona

„Sarmatia“ — 1908 — dewiza: „Honor i dobro Narodu i Państwa najwyższem prawem każdego obywatela“, barwy: bronzowa, srebrna, seledynowa.

„Jagiellonia“ — 1910 — dewiza: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, barwy: amarantowa, srebrna, błękitna.

„Patria“ — 1921 — dewiza: Homo non sibi natus sed Patriae“ barwy: karmazynowa, srebrna, zielona.

„Unja“ — 1921 — dewiza: „Unitas vim creat“, barwy: zielona, złota, karmazynowa.

Aquilonia“ — 1921 — dewiza: „Omnia pro Patria“, barwy: wiśniowa, biała, błękitna.

„Concordia Varsoviensis“ — 1921 — dewiza: „Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur“, barwy: błękitna, srebrna, granatowa.

„Respublica“ — 1922 — dewiza: „Decore, diligentia ac doctrina“, barwy: fioletowa, srebrna, purpurowa.

„Varsovia“ — 1922 — dewiza: „Virtute et assiduitate“, barwy: bordo, złota, seledynowa.

„Sparta“ — 1922 — dewiza: „Nie sztuka umrzeć — sztuka żyć“, barwy: bordo, srebrna, zielona.

„Chrobatia“ — 1922 — dewiza: „Semper honeste“, barwy: granatowa, srebrna, wiśniowa.

„Audacia“ — 1922 — dewiza: „Audaces fortuna juvat“ barwy: szafirowa, srebrna, stalowa.

„Grunwaldia“ — 1922 — dewiza: „Nulla dies sine linea“, barwy: fioletowa, srebrna, zielona.

„Coronia“ — 1922 — dewiza: „Sapienter et fortiter“, barwy: czarna, złota, purpurowa.

„Regia“ — 1924 — dewiza: „Moribus antiquis“, barwy: purpurowa, złota, biała.

„Filomatia“ — 1925 — dewiza: „Semper surgere“, barwy: wiśniowa, srebrna, karmazynowa.

„Virtutia“ — 1925 — dewiza: „Życie Ojczyźnie, honor — nikomu!“ barwy: zielona, srebrna, fioletowa.

„Ostoja“ — 1926 — dewiza: „Siła w Bogu, Jedności i Nauce“, barwy: biała, złota, karmazynowa.

„Maritimia“ — 1926 — dewiza: „Ad mare!“, barwy: lazurowa, złota, zielona.

„Maltania“ — 1926 — dewiza: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, barwy: czarna, srebrna, pomarańczowa.

„Polesia“ — 1925 — dewiza: „Fines semper Polonicae omniaque pro Patria“.

„Vigintia“ — 1927 — dewiza: „Salus Rei Publicae suprema lex esto“, barwy: wiśniowa, biała, złota.

„Filaleteja“ — 1927 — dewiza: „Semper surgere“, barwy: zielona, seledynowa, złota.

„Wandeja“ — 1927 — dewiza: „Pro Patria et Studio“, barwy: wiśniowa, srebrna, pomarańczowa.

„Nationalitas“ — 1928 — dewiza: „Laboremus pro natione“, barwy: fioletowa, złota, błękitna.

„Montania“ — 1928 — dewiza: „Jeden za wszystkich, — wszyscy za jednego“, barwy: szara, srebrna, granatowa.

*) Data starszeństwa w Związku P. K.

Uroczystości Korporacji „Aquilonja“

Korporacja „Aquilonia“ obchodziła w dniu 20 listopada VII rocznicę swej działalności w Polsce Niepodległej. Na uroczystość przybyła z Poznania delegacja skartelowanej korporacji „Baltia“, oraz z Gdańska delegacje korporacyj: Z. A. G. „Wisła“ i skartelowanej z nią estońskiej korporacji „Wainla“.

O godz. 10 rano J. E. ks. biskup Antoni Szlagowski, filister honoris causa korporacji „Aquilonia“ odprawił w kaplicy „Przytuliska“ nabożeństwo, na które przybyli licznie korporanci i ich rodziny. Podczas Mszy Św. śpiewała p. Marja Kamińska-Latoszyńska. O godz. 6 p. p. tegoż dnia odbyło się w obecności zgromadzonych gości Koło Komersowe, na którem została odczytana uchwalona poprzednio **Deklaracja Ideowa Korporacji „Aquilonia“**, będąca odzwierciedleniem jej ideologji w ramach ideologji ogólnokorporacyjnej.

Następnie odbył się w Resursie Obywatelskiej Uroczysty Komers, na który przybyli J. E. ks. biskup Szlagowski, prof. fil. Jarra, prof. fil. sen. Wasiutyński, filistrzy korporacji Z. A. G. „Wisła“ z prezesem inż. Mandakiem na czele, dyr. Lipski, przedstawiciele Prezydjum Z. P. K. A., W. K. M. i szeregu skartelowanych i zaprzyjaźnionych korporacyj oraz filistrzy honorowi i rzeczywiści K! Aquilonia.

Po szeregu przemówień nastąpił podniosły moment podpisania Umowy kartelowej pomiędzy korporacją „Aquilonia“ i korporacją Z. A. G. „Wisła“. Poniżej podajemy tekst wymienionego aktu.

„Korporacja Z. A. G. „Wisła“ w Gdańsku i Korporacja „Aquilonia“ w Warszawie, kierowane uczuciami przyjaźni, łączącej obie korporacje, pragnąc w myśl wspólnej dewizy

„Omnia pro patria“

pracować nad urzeczywistnieniem szczytnych swych haseł, w szczególności dążąc do zrealizowania idei potężnej Polski przez umocnienie stanowiska Narodu Polskiego w Państwie zawierają aktem niniejszym **Kartel Wieczysty**“.

Podczas odczytywania aktu, czego obecni wysłuchali stojąc, skrzyżowały się sztandary obu korporacyj, następnie zaś przewodniczący Komisyj Kartelowych położyli swoje podpisy w imieniu reprezentowanych przez siebie korporacyj. W dalszej serji przemówień zasługuje na wyróżnienie przemówienie prezesa korporacji „Wainla“ Wellmana, wygłoszone częściowo po estońsku, częściowo po polsku. Gościom zgotowano serdeczną owację, a okrzykom „Elago Wainla“ i „Elago Esti“ nie było końca.

Goście estońscy oraz delegacje „Wisły“ i „Baltii“ podejmowani byli wraz z korporacją „Aquilonia“ w ciągu następnych dni przez korporacje „Sarmatia“ i „Ostoja“, poczem żegnani na dworcu przez tłum korporantów opuścili w dn. 23.11 Warszawę.



VII Doroczny Komers Korporacji Aquilonia

Korporacje akademickie w Poznaniu

„Magna — Polonia“ 1920 dewiza: „Omnia pro Polonia“ barwy: biała, amarantowa, błękitna.

„Lechja“ — 1920 — dewiza: „Honor i Ojczyzna“, barwy: niebieska, biała, pomarańczowa.

„Poznania“ — 1921 — dewiza: „Hosti frons; pectus amico“ barwy: fioletowa, biała, złota.

„Surma“ — 1921 — dewiza: „Deus et Patria“, barwy: złota, czerwona, zielona.

„Chrobria“ — 1921 — dewiza: „Honori et amicitae“, barwy: czarna, zielona, biała.

„Baltia“ — 1921 — dewiza: „Salus Reipublicae suprema lex esto“, barwy: wiśniowa, biała, złota.

„Silesia“ — 1922 — dewiza: „Fortes fortuna adiuvat“, barwy: biała, błękitna, złota.

„Corona“ — 1922 — dewiza: „Pro Patria et corona“, barwy: biała, granatowa, pomarańczowa.

„Helionia“ — 1923 — dewiza: „Jednością silni, rozumni szałem, razem młodzi przyjaciele“ barwy: różowa, złota, czarna.

„Legja“ — 1924 — dewiza: „Obrona honoru i interesów Narodu i Państwa“, barwy: błękitna, biała, czarna.

„Mazovia“ — 1924 — dewiza: „Pro Patria“, barwy: czerwona, biała, zielona.

„Quiritia“ — 1927 — dewiza: „Perfer et obdura hic tibi proderit olim“, barwy: granatowa, czerwona, złota.

„Primislavia“ — 1927 — dewiza: „Vitam Patriae, honorem nemini“, barwy: granatowa, biała, złota.

„Lęconia“ — 1927 — dewiza: „Tibi est gloria tuae Patria“, barwy: zielona, amarantowa, złota.

„Hermesia“ — 1927 — dewiza: „Viribus unitis“, barwy: niebieska, srebrna zielona.

„Mercuria“ — 1927 — dewiza: „Semper fidelis“ barwy: czarna, błękitna, złota.

„Slensania“ — 1927 — dewiza: „Pro Patria et Silesia“, barwy: biała, złota, niebieska. (dok. nast.)

KRONIKA

W dn. 12, 13 i 14 października odbyły się w Wilnie uroczystości, związane ze **100-letnim jubileuszem najstarszej polskiej korporacji „Polonia“.** W zjeździe wzięło udział ok **450 osób**, w tej liczbie wielu filistrów i delegatów korporacyj ze wszystkich środowisk. Święto „Polonii“, które znalazło silny oddźwięk w społeczeństwie było **świętem całego Wilna.** Wśród wielu podniosłych momentów uroczystości odbyło się m. in. **podpisanie umów kartelowych z „Welecją“ i „Jagiellonją“.**

Ostatni zeszyt (12a) „Wiadomości Korporacyjnych“ przynosi szczegółowy opis uroczystości wileńskich, aktualny **artykuł b prezesa korp. „Ostoja“ J. Chęcińskiego** oraz wiadomości z innych środowisk korporacyjnych. W zakończeniu znajdujemy **opis pamiętnych zajść lwowskich** w dniu 1 listopada r. b. Zaznaczyć należy, iż nazajutrz po wypadkach ukazał się we Lwowie dodatek nadzwyczajny „Wiadomości Korporacyjnych“, który z polecenia władz **został skonfiskowany.**

Nr. 13 z d. 15. 11. przynosi artykuł o zadaniach najbliższego zjazdu Z. P. K. A., skreślony przez b. prezesa Związku Ant. Wejtkę, filistra „Arkonji“, dalej artykuł prof. filistra Bouffałła oraz szereg feljetonów i notatek z życia korporacyjnego. — Całość pod względem treści wyróżnia się korzystnie zwłaszcza w porównaniu z kilkoma numerami poprzedniemi.

W dniu 30 ub. mies. objęła przewodnictwo w Warszawskiem Kole Międzykorporacyjnem po korporacji „Aquilonia“ korporacja „Concordia Varsoviensis“ w składzie: **prezes B. Luniak, v.-prezes K. Chreszczeński, sekretarz Z. Wyrzykowski, skarbnik T. Zawadzki.** Posiedzenia odbywają się na kwaterze korporacji „Lechicja“.

Korporacje warszawskie wzięły gremjalny udział w uroczystości **inauguracji roku akademickiego** na uniwersytecie warszawskim w d. 28. 10., w pogrzebie **ś. p. Rektora Dmochowskiego,** filistra h. c. korporacji Varsovia“ oraz w uroczystościach akademickich w d. 10 listpada **z okazji** dziesięciolecia Wskrzeszenia Państwa Polskiego.

W d. 3 listopada Warszawskie Koło Międzykorporacyjne na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliło **przyłączyć się do protestu patrjotycznego Lwowa** przeciwko gwałtom rusinów i przesłać **serdeczne pozdrowienia lwowskiej młodzieży akademickiej.**

W związku — z 10-leciem Wskrzeszenia Państwa Polskiego szereg korporacyj wysłał telegramy z wyrazami czci i hołdu do jednego z najbardziej zasłużonych współtwórców dzisiejszej Polski p. Romana Dmowskiego, —patrona i filistra honorowego poznańskiej korporacji „Baltia.

Warszawskie Koło Międzykorporacyjne w dniu 19. 11. uchwaliło zlikwidować korporacyjny oddział przysposobienia wojskowego, a to ze względu na małą frekwencję, wynikającą z trudności pogodzenia studjów wyższych z ćwiczeniami i obowiązkowym obozem letnim. Dotychczasowi uczestnicy P. W. zostaną wcieleni do przysposobienia ogólno - akademickiego.

Dn. 2. 12 zostało dokonane uroczyste poświęcenie Domu Korporacji „Welecja“ przy ul. Chocimskiej 4.

Dn. 25. 11. Korporacja „Lechicja“ obchodziła uroczyście otwarcie XXXII roku swej pracy.

Korporacje warszawskie wzięły gremjalny udział w nabożeństwie za duszę— ś. p. Rektora Jana Dmochowskiego, filistra honoris causa korporacji „Varsovia“.

Warszawskie Koło Międzykorporacyjne uczciło ś. p. Zmarłego na swem nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 3. 11.

D O D A T E K

MIGAWKI LITERACKIE.

GOLASY I GOLARDY.

Pouczała mnie ongi ciota, niewiasta doświadczona, która miała fafułę-męża i cholerycznу pryszcz na podbrodziu, że „złość piękności nie służy", aliści ja, ot, zwyczajnie, młokos, lekce sobie ważyłem przestrogę i często — gęsto, dla byle źdźbła w oku bliźniego, popuszczałem wędzidła wrodzonej popędliwości i jusze. I pomimo to wyrósł ze mnie — każdy przyzna — gładysz nad gładysze i podwiki bywają na mnie łaskawe, jak, nieprzymierzając, polskie nasze władze na Wojtusia Stpiczyńskiego. Dziś, kiedy ubiega dziesięciolecie od chwili, w której starożytna owa jejmość vulgo ciota, pomyślnie zwiększyła grono aniołków, ronię łezkę na pamiątkę jej troskliwości ilekroć bierze mnie pasja, ilekroć krew — bez domieszki siwuchy — zalewa mi pałę, do czego, na psa, urok, okazji nie zbywa. Bo, mojeś — ty bebe, państwowości, ludziska są aktualnie oraz wogóle cierpcy jacyś, wilkiem na się poglądają, najgorzej jeden drugiemu życzą — i kwita. Dzieją się rzeczy straszliwe, niestateczne i ostateczne. Dość przytoczyć głos prawdy i ludu, dość się powołać na przypowiastkę, zaczynającą się gołębio i familjarnie: „Bebes i Pepes w jednym stali domu", by dowieść, że taki nie breszę ani wydwarzam.

Ale też i jest czemu się wściekać. No, no! Nawet w knajpie, czy zgoła w przybytku podkasanych melpomętów napatoczysz się na kawały i kawałki, co ci osierdzie szarpną i żółć, czyli sadze uczuciowe, rozhuśtają. Przed paru dniami, zaszedłem k'woli rozrywce — człek, wiadomo, lubi sobie ulżyć—do niefrasobliwych kwiprokwakrów, golasów i golardów, w luxemburskie „suis et nobis" czeluście, kędy, jak wieść niosła, nie kłótnia i zgrzytanie wstawianych zębów, nie srogi Pluto, ale rozlega się śmiech i majda nygus giczałami, kędy kapłony tuwimechesy i hemarojdy ucieszną wytrząsają kwiprokwokę i nucą, i tańczą, i błaznują.

Gdzie tam! Ani myśleć o rozradowaniu duszy. Raczej przeciwnie: nowy znachodzisz tam wątek do irytacji. Że krzywonose sąsiady wypluwają na cię cebulę, — głupstwo. Że się za dwadzieścia lat winieneś w Polsce spodziewać — czerezwyczajki z obzezakiem Goldem na czele, — drobiazg. Że z koryncka rozdziane dziewuszki wszem wobec i każdemu z osobna ukazują zezowate kłęby a pośladу, — fracha. Że siaki — owaki wypędek i jaroszympans, choć się naszym oćpał chlebem i na naszej dorobił głupocie, polską mową aż do obżydzenia jadaczkę sobie wyciera, że pierwsza — nie lepsza ordonkanciarka fałszuje i drze się, niby stare portki lekkokonnego z pierwszego pułku, — wytrzymać można. Za to się chamom buli pieniąchy, żeby, skoro nie potrafią bawić sztuką, łechtały śledzionę — skomrośnym niedołęstwem i dureństwem. Sam — tu, judaki, nuże! Wierćcie się, ryczcie, sypcie liche koncepty, pokazujcie plugawą nagość! Handlujcie nieżywem słowem i żywym towarem. Wasz to pieski przywilej i obowiązek. Istnieją wszelako dziedziny i sprawy, od których — wara!

Do krocset rozmajów i pojedynaczek! Ledwom się rozsiadł, ledwo mi głosy, co nie idą w niebiosy, lecz w śmierdzielnie walą ze sceny, odbiły się od uszów i żołądka, jużem się rozbestwił. Ba! Hanka sucha i dwa razy koślawa, istna końska śmierć, pod boki się ordynaryjnie podparłszy, jęła obśliniać i zanieczyszczać lechickie świętości i tajemnice Cię ją. Pluskwa, czortowa kukła, stuliłaby gębę. Lubo kazał jej swój tekst wypiać i wypiąć na romantyczność sam tuwimiętus wierszuja, mogłaby jeśli nie zupełnie zjełczała, zaprzestać onego kwiprokwiczenia! Nie, wyje dalej. Na szczęście, zerwał się huczek. Ktoś się rozbiesił, ktoś zaprotestował Nagrodzony łódzki bęcwał doczekał się i doczkał — burzy i gniewu. Histeryczna wykonawczyni...

...Co później było, nie pomnę. Zabłąkałem się. oczy mając pełne gliny, do jakowegoś kojca, niebezpieczniki dały mi kolanem w słabiznę. Szukałem wesołej muzy, podarłem rajtuzy. Tak, tak, złość czyha wszędzie. Lubo nie ja, a świat, przekształcony w półświatek, mocno stracił na urodzie, stara ciota miała pryncypjalnie słuszność. Niech jej sanacja lekką będzie.

KALINKA.

PIOSENKI ŻOŁNIERSKIE.

Kornel Makuszyński, PIOSENKI ŻOŁNIERSKIE, Poznań, Wydawnictwo Polskie R. Wegner, str. 157.

Piękny to rodzaj — pieśń żołnierska. W literaturze staro - sarmackiej mał on już tradycje tak bogate, w 15 stuleciu poczęte, że dał im wyraz w swem nabożeństwie złotousty ksiadz Skarga, skoro przypominał: „świeccy, gdyby owe stare pieśni i muzyki o wojnach, zwycięstwach i mężnych wojownikach zatrzymali, mężniejszeby serca mieli". Zawodowy charakter pieśni żołnierskiej przekształca się w stuleciu 16-tym „we właściwe wspominki czynów bohaterskich", później zaś przeszedłszy ogniową próbę schyłkowego renesansu i baroku, uzyskuje za czasów stanisławowskich stanowisko odrębne, niezależne od poetyckich reguł, dalekie od suchego naśladownictwa i fachowego relacjonizmu, bliższe zato zjawisku bezosobistego liryzmu. Zanikły momenty erotyczne, lęki i nostalgje, lecz o ileż wznioślej rozebrzmiała na ich miejscu nuta miłości Wiary i Narodu, czasem nieudolnie po prostacku, zawsze jednak ożywiona owym duchem „azardu" i szlachetnej gotowości do służby na ordynansach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Sięgając po tematy poetyckie do żołnierki, nawiązał Kornel Makuszyński, do tych dawnych tradycyj. Jego „Piosenki", pisane w 1920 r., drukowane w „Żołnierzu Polskim" i w osobnych tomikach w niezliczonych ilościach egzemplarzy, czytywane były entuzjastycznie i łapczywie na froncie zwłaszcza przez młódź ochotniczą, która oderwawszy się od studjów czy warsztatów, zdawała z karabinem w ręku egzamin najpiękniejszy — miłości Ojczyzny. Przypominam sobie, jak to za gorących dni sierpniowych nad Wkrą, gdzieśmy powyżłabiali grzeczne sektory pod kochane trzycalówki, chadzały pomiędzy wiarą niefrasobliwe refreny „Piosenek Żołnierskich", con fuoco rzucanych na papier przez Makuszyńskiego. Niefrasobliwe, tak, ale właśnie dzięki przewadze owej niefrasobliwości, zawiesistości, młodzieńczej temperaturze i, tu i owdzie, lśniącej serdecznej łezce, stał się poeta „Piosenek" tak blizki żołnierzykom, że pono urastały z tego—boć wiara chciała jakoś wyrazić autorowi swe uznanie — rozczulające „awantury arabskie". Strofy Makuszyńskiego, lekkie i śpiewne, były podówczas karmią duchową istotnie odpowiednią i zdrową. Bo choć ich dominantę stanowił, przeważnie, swawolny motyw miłosny, poeta umiał także uderzyć w ton inny, górniejszy, dokoła którego zbiegały się rzewne melodje, z łatwością torujące sobie drogę do głębi naszych, nigdy zawodnych uczuć patrjotycznych, rodzinnych i dziedzicznych, z napoleońską epopeją związanych, sentymentów. W „Liście do żołnierza w dzień wigilji", w „Po bitwie", w „Dniu Zadusznym" przemówiła przedziwnie subtelnie bezosobista liryka oddaleń, które czasu wojny nieubłaganie oddzielają żołnierza od domu i swoich — i ukazała piękno poświęcenia się dla tej, której imię: „Polska, pani święta". Kolendowy urok „listu w dzień wigilji" znajduje swój wyraz w prostolinijnym a podniosłym wizerunku N. Panny, z lichej stajenki roztaczającej opiekę nad polskim żołnierzem:

„Najmilsze dzieciątku ofiary.
Które przynosi żołnierz szary!
On to jest mocarz, choć nie w szkarła-
(tach,
On syn najmilszy Ojczyzny Matki.

Zaiste, tkwi w Makuszyńskiego „Piosenkach", jakaś siła, która przetrwała i suggestywnie działa po dziś dzień. Kto się ostał, kto żyw z tych, co w Roku Dwudziestym, Roku Cudu, leli judeo - azjatyckiemu chamstwu sadło za skórę, weźmie tomik „Piosenek" z przyjemnością do ręki i wskrzesi poniewoli w pamięci nieskalaną biel i amarant chwil dziejowych i porywów, które dokoła hasła Obrony Niepodległości skupiły cały Naród.

(k. j.)

STANISŁAW DE ROLAND.

ŻARTOBLIWA BALLATA O BEZSKUTECZNYM RAD SPOSOBIE.

Ociec mnie widział pułkownikiem,
macierz — doktorem lub jurystą,
babka — zasobnym kanonikiem,
a ciotka — szczwanym biuralistą.

Jakże dogodzić tu każdemu?
Ano, nie medytując mnogo,
postanowiłem po swojemu,
bom z tych, co chodzą własną drogą.

Piszę. Co? Wiersze. Tedy radzi
i ten i owy, po przyjaźni,
abym wypieszczał rym najgładziej
i puszczał wodze wyobraźni,

lub, bym klejnotów nie siał wiele,
treść dawał swojską i ubogą.
Szkoda was, dobrzy przyjaciele,
bom z tych, co chodzą własną drogą.

Zaprawdę, ledwo gniew udzierżę
na tę poezję fokszterjerów,
w której smakują dziś dmiwierże
i tłum krajowych etranżerów.

Miłuję sprawy dawnych czasów
i rozkosz w nich znajduję błogą.
Nie chcę żargonu i figlasów!
Bom z tych, co chodzą własną drogą.

PRZESŁANIE:

Xiążę! Ku chwale i ozdobie
myśl tu wywiodłem swą chędogo.
Gdy potrza, sobie rzepkę skrobię,
bom z tych, co chodzą własną drogą.

Panu
Zdzisławowi Kleszczyńskiemu
przypisuję.

Średniowieczna opowieść miłosna

Naogół, nie wiele wiemy o bezcennych zdobyczach literackich, których dokonują uczeni francuscy w dziedzinie wczesnego średniowiecza. Za wyjątkiem uroczego przekładu „Dziejów Tristana i Izoldy", objętych przez nas w posiadanie dzięki Boyowi - Żeleńskiemu, niczego więcej poznać nie możemy, aczkolwiek od chwili pojawienia się znakomitej pracy Józefa Bedier wychodziły kolejno wartością jej dorównujące adaptacje „Pieśni o Rolandzie", legendy „O Janie z Paryża", gawędy „O Wilamie z Oranges" i tej, wreszcie, słodkiej, w rodzaju swym jedynej idylli, cantefable „O Okassynie i Nikolecie", którą współczesności przyswoił p. Gustaw Michaut z Fryburga, a której poświęcamy skromne uwagi niniejsze.

Słusznem wydaje się nam orzeczenie romanisty p. Gastona Paris, że „naiwna opowieść „o miłości dwojga pięknych i niewinnych dzieci", wyśpiewana przez nieznanego bliżej pogrobowca sztuki trubadurów, powstała na schyłku stulecia dwunastego w Artois, może w promieniejącem podówczas kulturą Arras'ie, że duch jej, temperatura i koloryt formalny, rysunek postaci i finezje intrygi zapożyczone zostały w Prowancji, owej słonecznej krainie „gaie science" i „canso". Opowieść o Okassynie i Nikolecie, mimo arabsko - hiszpańskie suggestje imienia Al - Kasyn, czy Al - Kassem, jest w istocie, jak i cała poezja prowancka, dziełem raczej wymysłu i umiejętności, niż uczucia. Sentymentu jej bohaterów nie należy brać nazbyt poważnie: nie dostaje mu ognia, wielkości i prawdy, którą tchną tragiczne relacje Gottfryda ze Strassburga. „Amor" i „saette d'amor" są tu naiwną fikcją i dają marzycielowi „Okassyna" bodźca do popisania się niebylejakim talentem i rzetelnem znawstwem w sprawach t. zw. ładności.

Zjawisko sielanki i sielankopisarstwa notowane bywa zazwyczaj w chwili zamierania pewnych epok i przekształcania się wewnętrznego społeczeństw.

Spotykamy się z nią — powiada Bedier: — „w Rzymie imperatorów, lub w subtelnych Syrakuzach, w Aleksandrji, albo w Bizancjum we Francji Watteau i Rameau". „Poeci, znużeni zawiłościami uczuć i sztuki, pragną odmłodzić się przez prostotę miłowania dziecinnego, przez konwencjonalną niewinność pasterskiego żywota". Pieśniarz Okassyna okazuje się żonglerem niełada. Jego sztuczność została, zaiste, tak świetnie zamaskowana, że nawet świadomi i wtajemniczeni w arkana pieśni i narracji, konającego średniowiecza, nie odrazu zdołają się zorjentować, gdzie kończy się fantazja, a gdzie zaczyna się — realizm prymitywu. Zresztą stwierdzić trzeba, że nietylko ta zaleta, no i rodzaj, powstały na skutek przeplatania śpiewnego wiersza z potoczystą prozą, rozstrzygają o stanowisku „Okassyna" przed marzeniami Wergila, przed wspominkami Dafnisa i Chloi, Beltandrosa i Chryzancy, Libistrosa i Rodamne, Tyrsysa i Klimeny. Nieznany autor, harmonijnie rozwijając opowiadanie, potrafi, tu i owdzie, ponętnie wzmocnić efekty, a pozatem pełen jest wiary w „Boga na majestacie", w „lube Stworzenie", Jezusa, który splątane koleje naszych kochanków rozwikła i do szczęsnego ich doprowadzi celu. Wszelkie zaś niedociągnięcia, przejaskrawienia i zgoła nie rażące wady wybaczmy przez wzgląd na charakter i sposoby wyobraźni średniowiecznej.

Czas atoli zajrzeć do tekstu opowieści:

*
* *

Krótka to rzecz, i szlachetnym towarzyszom i płci nadobnej k'woli, o dziejach Okassyna i Nikolety, o zasadzkach i zdradach, które przezwyciężają, o czynach młodzieńca, pozyskującego serce wybranej, o igraszkach w cieniu zieleni, o śpiewkach skotarzy i słowików, o prześladowaniu, znowu o śpiewkach i weselu, o łzach, zmięszanych ze śmiechem, o ciągłych pocałunkach.

Oyez seignor, tout li amant
cils, qui d'amors si vont penant,
li damoisel, les damoiselles...

Zaczynamy:

„Grabia Bugar z Walencji prowadził wojnę przeciwko grabi Garynowi z Boker, tak srogą, tak pełną wybiegów i tak okrutną, że nie rozświtał dzień, by nie był u bram, i u murów, i u przedmieść, mając stu rycerzy, z pieszymi i konnymi knechty w liczbie dziesięciu tysięcy. Niszczył ziemie garynowe, pustoszył kraj, mordował wassalów".

Graf Garyn stary i schorzały widzi, że nie zdoła się sam uporać z nieubłaganym napastnikiem i namawia

L I T E R A C K I

MICHAŁ OCHOROWICZ.

WĘDROWIEC

przypisuję Januszowi Kaweckiemu.

Diwy Ciebie prowadzą w dalekie podróże
Do cudnych krain wschodu błękitnych z oddali,
Byś mógł zerwać mistyczną purpurową różę
Najpiękniejszą z ogrodu wróżki Bakawali.

W srebrnych wschodach księżyca i w starych podaniach
Szukasz dla swej idei form i ucieleśnień
I jakże Cię rozrzewnia szczęśliwe spotkanie
Myśli własnej, zamkniętej w staroperskiej pieśni.

Wiedz, czy to na wsi polskiej, czy na srebrym wschodzie
Jedna tylko trwa wiecznie niewzruszona siła —
Kwitną róże czerwone w cudownym ogrodzie
I miłość, wiecznie taka, jaka w mytach żyła.

J. M. de HEREDIA.

ANTONJUSZ I KLEOPATRA

Z wyniosłego tarasu widzieli oboje
Usypiający Egipt, noc parną na niebie
I rzekę, która, rżnąc się w Delty czarnej glebie,
Ku Bubastis czy Sais toczy iły swoje.

I Rzymianin wyczuwał poprzez ciężką zbroję
— Jeniec, co niczem niańka przy dziecka kolebie,—
Iż wiotkie ciało, które przygarniał do siebie,
Mdleje mu na zwycięskiem sercu, jak powoje.

Podnosząc blade czoło w koronie warkoczy
Bronzowych, których woń go upaja i mroczy,
Podawała mu usta i źrenic blask szczery.

A pochylony nad nią Imperator gorze
Żądzą i widzi w oczach tych — gwiazdy i morze,
Po którem mkną — pierzchając w rozsypce —galery.

Przełożył: Jacek Wolski.

ANTONI GRODECKI.

WZGLĘDNE WARTOŚCI

Obie jesteście smutne i radosne obie,
Siostrzyce przewodniczki po gwiaździstej perci
Porówno ty, Miłości, jak i ty, o Śmierci,
Choć tę w różach malują, a tamtą w żałobie.

Jedna jest błyskawicą, co drąc mroków wierzchy
Ślepi wzrok, nienawykły światła i wnet gaśnie—,
Druga — czarną zasłoną, co spowija w zmierzchy
Duszę, aby ją w inne uprowadzić jaśnie.

Tak są pospół splątane w bolesne uwicie
Ciernistego djademu, co skroń ludzką wieńczy,
Że nie sposób ich rozsnuć, — bo czemże jest życie
Jak nie pasmem umierań ukochań szaleńczych?

Przecie—pierwszej chcieliby ujść i gdzieś się schować,
Gdzie nie sięgnie,—a druga ścina ludziom tętna —
Choć śmierć może radosna być, a miłość smętna,
Choć miłość może zabić, a śmierć umiłować!

JANUSZ KAWECKI.

PIEŚNI CHIŃSKIE.

I.

ZAMCZYSKO Z PORCELANY

Zaźródlił się i bieży w mgłę wieczornych łun
strumień, w kielich krzesanic z dżdżących nowiów przelan
i pierścieni się blaskiem wokół po górz Tsun,
nad któremi polśniewa Zamczysko z Porcelan...

Ni przeogromne lilje, nito czerwień hamp,
rozkwiecona przez miłość na drzewie zachwytu,
jarzy się rubinowo migotanie lamp
nad tarasami z perły, w bramie z jadeitu...

Smok oskrzydlił się jaśnią i otrząsa z grzyw
rosę i pył klejnotny i podzwania w bronzy,
a kędyś, w gaj, w ogrojce, w bezszelesty śliw
uchodzi, czar spełniwszy, Cień Wiecznego Bonzy...

II.

FLETNISTKA

Czarownam jest, jak śnienia zbłękitniałych zim,
śpiewnie płynące w dżonkach po chmurnej wijudze,
wonniejszam jest, niż świątyń bogomodlny dym —
i kołebna, niż lotus na wezbranej strudze.

Trwali w podziwie dla mnie rycerze i lud
i wielmoża, wyniesion z drogich palankinów, —
i daremnie kołatał do cedrowych wrót
Syn Nieba, otęczony ciżbą mandarynów.

Za nic mi ludzka chwalba, pokłony i cześć,
nie przestąpi śmiertelny domu mego progów:
niechaj leci szeroko i daleko wieść,
że uwielbiam samotność, ja, fletnistka bogów!

III.

ODGŁOS

...A kiedy młot pobożnie srebrem bije w gong
i wioną ptaki modlitw z lazurowych pagód,
otom zeszła, tęskniąca, w czarodziejski krąg,
pod te księżyce, mniejsze od kwiatów i jagód.

W tkliwym ogrójcu pieśni i rozpierzchłych mgnień
zerwałam kwiat dokonań, pąkowie obietnic
i unoszę się, lecę w oskrzydlenia lśnień
ku światom myśli mojej i pragnień — planetnic.

Już i słowik i piegża nawołują z bzów,
że zmierzch buduje w dali doniebne pałace.
Słyszcie... ciszej drżą gongi na pagodach snów,
przesłodkie milkną fletnie na błękitnej lace.

---

syna swego, Okassyna, by ruszył w pole, Okassyn jednak nie chce słyszeć o niczem zanim mu ojciec nie pozwoli na poślubienie branki saraceńskiej, umiłowanej Nikolety:

„Niechby dobry Bóg nigdy nie obdarzył mnie tem, o co zanoszę doń modły, jeśli stanę się rycerzem, jeśli pobiegnę na bój albo na utarczkę godzić w waleczników i odbierać ich ciosy! Przedtem oddacie mi Nikoletę, moją słodką przyjaciółkę“.

Garyn trwa w uporze i poleca miejskiemu burgrabi ściślej zamknąć Nikoletę w wieży. Okassyn, rzecz prosta, do boju się nie kwapi, lecz wdaje się z burgrabią w pertraktacje, które spotykają się z odpowiedzią w tenorze moralno - pozagrobowym:

— „...na tamtym świecie duch wasz pozostawałby w piekle: przenigdy nie weszlibyście do raju“.

— „Do raju? (znamienna replika młodego wartogłowa). A cóżbym tam robił?... Albowiem do raju idą tacy ludziska, jak powiem. Więc: stare klechy i dziadowiny kulawe, i kaleki bezrękie, które dzień i noc siadają skulone u ołtarzy i wśród zamierzchłych krypt; i owi, którzy obnarzają zużyty szych kościelny i stare, wytarte suknie, którzy są półnadzy, bez trzewików i świecą gołemi łydami, którzy umierają z głodu i z pragnienia i z chłodu, i z niedoli... Do piekieł pójdą... mężni rycerze, którzy zginęli podczas turniejów i w świetnych bojach i dobre knechty. i szlachetni mężowie, hej! z nimi iść wola moja! I pójdą tam piękne i dworne panie, które miały dwóch albo i trzech przyjaciół krom pana - męża; i pójdzie tam pozłota, i śrybro i futra, i popielice, i sobole, i pójdą harfiarze i trefnisie i ci, którzy są królmi tego świata

Wreszcie, przyciśnięty do muru i zgnębiony orężnemi niepowodzeniami Garyn ustępuje i godzi się na związek Okassyna z Nikoletą. Kiedy atoli młodzian, odniósłszy decydujące nad wrogiem przewagi, żąda dotrzymania obietnicy, chytry papa poleca go uwięzić, tusząc, że w międzyczasie uda się dla Nikoli znaleźć męża. Kochankowie wymykają się z sideł i po licznych perypetjach uchodzą w bory i szeroki świat. Korab kupczyków, żeglujących u wybrzeży, zanosi ich ku ziemi „dobrego króla Przyśpiewka“, na którego dworze doznają gościnnego przyjęcia. Ale fortuna raz jeszcze okazuje się zawodna. Należące do Przyśpiewka zamczysko Tirlir, kędy przebywają nasi zakochani wpada w ręce saracenów. Okassyn, uprowadzony przez napastników, zjawia się w Boker i obejmuje dziedzictwo po Garynie, któremu się zmarło. Nikoleta, zabrana do Kartaginy, ma na rozkaz swego, z nieba spadłego, rodzica, władcy saracenów, poślubić barbarzyńskiego sąsiada, co bynajmniej nie jest po jej myśli. Ucieka tedy i ląduje w Boker. W przebraniu menestrela odwiedza wiernego Okassyna. Opowieść kończy się zbożnie: na weselisku.

Odtąd — powiada pieśniarz:

...dni przemijały im w szczęściu,
przechodziły jasne i beztroskie.
Ma Okassyn nareszcie swą radość,
Nikoleta ma swego miłego.

*
* *

Nie spotykamy się w cante-fable z wątkami narodowych legend feodalnych; treść jej, jak na średniowiecze, mało oryginalna zdaje się być pogłosem przypowieści wschodniej o „Floire i Blancheflor“. Aliści to, co, z umiarem i smakiem, pokazano nam od strony obyczaju, wyraźne profile postaci, ujmujący i jakże żywy obraz gallijskiej „donna gentile“, którejby lepiej nie odzwierciedlił Katullus albo Göthe, Muzajos albo Tasso, — wdzięczne owo przeplatanie prozy poezją - kantyleną tam, gdzie się nasuwały momenty barwniejsze, szczegóły błyskotliwsze i bardziej wzruszające, gdzie chodziło o liryczne podkreślenie wynurzeń miłosnych,— cała, by rzec krótko, sztuka, która później pospołu z truwerami przekroczyła Alpy, u której źródeł pili wielcy Quattrocenta, a której uroki i subtelność umiał nieznany twórca „Okassyna“ doskonale wypowiedzieć, zasługuje na najgorętszy poklask. Nie jest naszem zadaniem wykazywanie dalszych filjacyj literackich, poszukiwanie ech „cante-fable“, jako rodzaju, pobrzmiewających w wiekach 16-tym 17-tym i 18-tym. A przecież jedno stwierdzić należy: tradycje średniowiecznej bujności i artis amandi, obejmujące i „Okassyna i Nikoletę“ zaważyły na rojeniach szekspirowskich, że powołamy się na scenę „nieśmiertelnego pożegnania dwojga kochanków, których brzask dzienny rozstać się przymusza“ (5 scena III aktu Romeo i Julji) i odezwały się w „Weselu Figara“, w Cherubinie.

G. C.

ŻYCIE UCZELNI WARSZAWSKICH

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ

WARSZAWA.

Dnia 26 listopada odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Koła Warszawskiego M. W. Prezes Rady Naczelnej M. W. kol. **Janusz Rabski**, wygłosił przemówienie na temat Kongresu Młodzieży Wszechpolskiej, określając zadania, jakie będzie miał kongres do spełnienia. Przemawiali również koledzy: **Jan Mosdorf**, viceprezes Rady Naczelnej i **Witold Heintze**, sekretarz generalny, który udzielił wyczerpujących informacyj o kongresie. Następnie dokonano wyborów delegatów na kongres. Przewodniczył zebraniu kol. **Władysław Dunin - Borkowski.**

KRAKÓW.

W dniu 12 listopada odbyło się walne zebranie Koła Krakowskiego Młodz. Wszechpolskiej. Udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi z kol. **Kańskim** na czele i wybrano nowy zarząd z kol. **E. Niessnerem** jako prezesem.

Prezes Koła z przed roku kol. **Tadeusz Sikora**, otrzymał kilka dni temu stopień **doktora praw** (z odznaczeniem).

Młody doktorant, jeden z przywódców Młodzieży Wszechpolskiej, jest synem prezesa Koła Krakowskiego Stronnictwa Narodowego, p. Wincentego Sikory, emer. kuratora szkół na Wołyniu.

Dla uczczenia 10-lecia niepodległości Młodzież Wszechpolska urządziła uroczystą akademję, która udała się doskonale. Ze strony Młodych O. W. P. przemawiał kol. Kalski. Na wniosek kol. Niessnera **wysłano depeszę do R. Dmowskiego z wyrazami hołdu.**

POZNAŃ.

Koło poznańskie M. W. urządziło ostatnio zebranie swej sekcji ideowej, przy licznym udziale członków i kandydatów; kol. Stanisław Nycz wygłosił interesujący referat p. t.: **„Powstanie masonerji nowoczesnej“**, po którym nastąpiła dyskusja.

LUBLIN.

W listopadzie r. b. rozpoczął się we własnym lokalu przy ul. Krakowskie Przedmieście 46 m. 3 w Lublinie kurs ideowy Koła Lubelskiego Młodzieży Wszechpolskiej, którego zadaniem było wyświetlenie **haseł i zadań** współczesnej akademickiej młodzieży narodowej.

Poszczególne referaty objęli pp. senjorzy oraz członkowie organizacji.

Wydawnictwa akademickie

Czasopismo „Biuletyn Koła Prawników“, mające za sobą 4 lata istnienia, obecnie zmieniło swą szatę zewnętrzną i wychodzi jako miesięcznik p. t. „Prawo“, nie przestając być organem Koła Prawników S. U. W. Na ostatnie numery październikowy i listopadowy składa się szereg artykułów m. in. Jerzego Czerwińskiego mag. praw.—Szkoły wyższe w Polsce w świetle przepisów prawnych I. A. Dąbrowskiego — Ostrzeżenia w prawie hipotecznem, prof. dr. A. Sulikowskiego — Konfiskaty rosyjskie. J. Pawlaka — Szkice do historji przedsiębiorczości w Polsce i wiele innych.

W każdym numerze prowadzony jest dział wiadomości z Uniwersytetu oraz kronika.

Wieści z obczyzny

Koło akademików polaków, studjujących w Belgji w instytucie rolniczym w Gembleux, urządziło z okazji dziesięciolecia odzyskania niepodległości Polski nabożeństwo w miejscowym kościele.

Na nabożeństwo, podczas którego rozlegały się dźwięki „Te Deum“, przybyli profesorowie Instytutu, miejscowe organizacje akademickie, oraz belgijskie władze cywilne i wojskowe.

Na uroczystość przybył specjalnie sekretarz poselstwa polskiego w Brukselli.

Wieczorem odbyło się przyjęcie w lokalu Koła Rolników - Polaków, Studentów Instytutu w Gembleux.

Pogrzeb Ś. P. Rektora Dmochowskiego

I znów świat naukowy utracił wielkich zasług i umysłu człowieka, a młodzież zacnego i oddanego przyjaciela.

Dn. 6 listopada odprowadziliśmy na wieczny spoczynek Ś. p. J. M. Rektora W. S. H. Jana Dmochowskiego. Pogrzeb przedwcześnie zgasłego w pełni sił będącego ś. p. Rektora zamienił się w ogromną manifestację tych, którzy chcieli oddać ostatnią posługę człowiekowi wielkiego umysłu i wielkiego serca.

Kościół Ś-go Krzyża nie pomieścił tysięcy osób przybyłych na nabożeństwo żałobne, celebrowane przez J. E. ks. biskupa Szlagowskiego.

Po nabożeństwie rozwinął się długi pochód, który otwierał wieniec Br. Pom. W. S. H.; dalej kroczyły sztandary wyższych uczelni, studenci w szeregach i z wieńcami stow. byłych wychowańców, stowarzyszenia, delegacje ze sztandarami i wieńcami, korporacje Coronia i Varsovia ze sztandarami. Dalej niesiono komandorję Polonia Restituta. Na czele licznego duchowieństwa kroczył J. E. ks. biskup Szlagowski. Przy trumnie straż trzymali studenci W. S. H. i robotnicy firmy Fraget, której Zmarły był dyrektorem. Za trumną rodzina, senaty, profesorowie i tłumy publiczności.

Gdy pochód liczący około 4 tys. osób dotarł do ul. Dzikiej robotnicy i studenci wzięli trumnę na barki i nieśli ją już do samego grobu.

Szereg przemówień nad grobem rozpoczął p. v.-minister Doleżal. Po nim w słowach pełnych bólu przemówił imieniem senatu W. S. H. b. Rektor prof. B. Miklaszewski. Pozatem żegnali ś. p. Zmarłego prof. Grabski, prezes Herse, p. Rusch imieniem b. wychowańców, p. asystent Ivanka, przedstawiciele f. Fraget przedstawiciel korp. Varsovia. Na końcu imieniem Bratniej Pomocy i studentów W. S. H. żegnał ś. p. Rektora kol. prezes Janusz Stopczyk który w krótkiem i mocnem przemówieniu podniósł, że choć cios wielki uderzył w młodzież, to jednak nie ugnie się ona pod tem uderzeniem, lecz pójdzie w życie twardo w myśl przykazań ś. p. Zmarłego: w Polsce i dla Polski. „W imieniu młodej Polski, w imieniu Rzeczypospolitej Akademickiej żegnam Cię drogi Rektorze nasz... A jako drobny wyraz wdzięczności i miłości dla Ciebie — przyjmij Ukochany Przyjacielu nasz, godność członka honorowego Bratniej Pomocy, którą wraz z łzami serdecznemi składają Ci Twoi uczniowie“.

Padały łzy serdeczne na świeżą mogiłę Wielkiego Polaka-Obywatela. A ostatnie promienie zachodzącego słońca złociły pochylone sztandary i błyskały w stalowych klingach rapierów.

RAUT w „DNIU AKADEMIKA“



Siedzą od lewej ku prawej; ks. pastor Bursche, prof. Pieńkowski, J. M Rektor Świętosławski, dyr. Reyman, J. M. Rektor Przychocki, J E biskup Szlagowski, min. W. R. i O. P. Świtalski, J. M. Rektor Grabski, prof. Dąbrowski, prof. Krzyształowicz.

Walne zebranie W. S. H.

Dnia 28 z. m. odbyło się walne zebranie wyborcze Br. Pom. Stud. W. S. H, z powodu ustąpienia Zarządu kol. Maciejewskiego. Jak było do przewidzenia walka prowadzona była b. zajadle ze względu na kandydatury. Z tego też powodu frekwencja przez cały czas zebrania była b. duża, gdyż przekraczała 500 osób, co ze względu na stosunki na W. S. H. jest b. dodatnim objawem. Kandydat Obozu Narodowego kol. Stopczyk, jak pisaliśmy, miał duże szanse przejścia, jednak z powodu zorganizowania się sanacji w sile około 200 osób zebranie zapowiadało się b. ciekawie. Przedwstępne porozumienia, których projekt wypadł od sanacji, upadły natychmiast z chwilą zażądania 6 miejsc w zarządzie (na 12!!!)

Samo zebranie miało przebieg spokojny, a to zawdzięczając b. energicznemu przewodnictwu kol. Olechowskiego i po części samej sanacji, która tak jakby w końcu zrozumiała, iż burdami i obstrukcją daleko nie zajdzie i zachowywała się względnie spokojnie. Po załatwieniu szeregu spraw i udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, przystąpiono do głosowania nad poprawkami statutowemi, zgłoszonemi przez kol. Arlitewicza, a zmierzającemi do ułatwienia głosowania przez głosowanie tylko na prezesa, którego zarząd automatycznie przechodziłby. Poprawka ta upadła, gdyż nie uzyskała 2/3 głosów (brakowało 15 głosów!) Z kolei zgłoszono kandydatury na prezesa. Kandydatem narodowym był kol. Janusz Stopczyk, sanacyjnym (t. zw. apolitycznym) kol. Wróbel Po burzliwej i długiej dyskusji nad kandydaturami, w czasie której sanacja zarzuciła kol. Stopczykowi, że opłacił składkę dopiero na dzień przed wyborami (sic.!) przystąpiono do głosowania. **Kol. Stopczyk Janusz otrzymał głosów 268**, kol. Wróbel 207.

Sanacja po przegranej nie starała się już nikogo przeprowadzić, tak, że wszyscy kandydaci kol. Stopczyka do Zarządu, Kom. Rewizyjnej i Delegacji do C. A. B. P. przeszli dużą większością głosów.

Z ważniejszych uchwał należy podać opodatkowanie się młodzieży na zakup krzyża do auli oraz nadanie godności I członka honorowego wielce zasłużonemu i kochanemu b. Rektorowi Prof. Dr. B. Miklaszewskiemu.

WALNE ZEBRANIE KOŁA MEDYKÓW S. U. W.

Dnia 17 listopada b. r. w sali Anatomicum (ul. Chałubińskiego 5) odbyło się Walne Zebranie Koła Medyków S. U. W. przy udziale około 200 członków. Zebranie zaszczycili swą obecnością: dziekan Wydziału Lekarskiego prof. dr. **Roman Nitsch** oraz Opiekun Koła prof. dr. **Franciszek Czubalski**. Przewodniczył zebraniu kol. **E. Rożnowski**. Sprawozdanie z działalności Zarządu zdał kol. **Al. Neuman**. W dyskusji zabierali głos kol. kol.: Sylwestrowicz, Jaworski, Bogacz, Vogt, Mokrzycki, Borkowski i inni. Przebieg zebrania był bardzo spokojny, obrady były prowadzone poważnie, krytyka rzeczowa, co świadczy o dużem wyrobieniu społecznem członków Koła i zrozumieniu powagi zebrania.

Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu podziękowania ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyborów władz Koła. **Prezesem wybrano przez aklamację kol. Odrzywolskiego Witolda, do Zarządu** zaś weszli kol. kol.: S. Altenberg, J. Byczek, S. Chorzewski, K. Chrościlewski, W. Duchniewski, K. Grodzki, K. Jaraszyński, B. Kampioni, S. Kulesza, W. Malinowski, P. Niekraszewicz, W. Prusiński, B. Stypułkowski, K. Wdowiak, M. Wyszogrodzki i J. Zembrzuski. **Do Komisji Kontrolującej** kol. kol.: E. Błeszyński, F. Bohdanowicz, I. Chlewińska, W. Geysmerówna, A. Maciejewski, J. Butkiewicz i A. Trojanowski; jako zastępcy zaś kol. kol.: M. Bogacz, Przyłęcki, Szajewski i St. Vogt. **Do Sądu Koleżeńskiego** wybrano kol. kol.: J. Jaworskiego, L. Juszkiewicza, posła I. Mularka, M. Lisowskiego, E. Rożnowskiego i W. Sylwestrowicza; jako zastępców zaś Lalka i Erecińskiego.

Na wniosek kol. Zańskiego postanowiono poczynić starania w celu zawieszenia krzyża w Dziekanacie Lekarskim i salach wykładowych. Na wnosek kol. **M. Bogacza** postanowiono w roku 1929 urządzić obchód z powodu 40-ej rocznicy zgonu ś. p. dr. Tytusa Chałubińskiego. Wniosek kol. J. Jaworskiego o przemianowaniu Koła Medyków na Bratnią Pomoc Medyków **nie uzyskał większości.** Zebranie zakończono o godz. 4-ej rano, dziękując prezydjum i przewodniczącemu za sprężyste prowadzenie obrad.

Kronika

Zarząd Br. Pomocy W. S. H. ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — kol. Stopczyk Janusz.
I v.-prezes — kol. Budziszewski Mieczysł.
II v.-prezes — kol. Umiastowski Witold.
Sekretarz gen. — kol. Zgorzelski Wład.
Sekr. wewn. — kol. Andersch.
Sekcja fin. — kol. Lubkiewicz.
Sekcja handl. — kol. Trzebiński.
Sekcja kwal. — kol. Nomańczuk.
Sekcja pośr. pr. — kol. Myszkiewicz.
Sekcja pom lek. — kol. Nowacki.
Sekcja nauk. — kol. Jaxa - Chamiec.
Sekcja doch niest. — kol. Rago.
Delegacja do C. A. B. P. (od Waln. Zebr.)
Kol. Bortnowski.
Kol. Maliszewski.
Kol. Hilkner.

Chwalebna decyzja Koła prawników S. U. W.

„Dla uczczenia wielkiej i radosnej rocznicy 10-lecia niepodległości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, w uznaniu zasług, jakie prawnictwo polskie położyło przy budowie naszej młodej państwowości i w trosce o wykształcenie nowych pokoleń prawników polskich Zarząd Koła Prawników studentów Uniwersytetu Warszawskiego na nadzwyczajnem i uroczystem swem posiedzeniu w dniu 31 października 1928 roku jednomyślnie postanowił: przedłożyć walnemu zgromadzeniu członków T-wa **statut funduszu stypendjalnego Koła Prawników S. U. W.** celem ułatwienia niezamożnym studentom - prawnikom studjów uniwersyteckich oraz **zapoczątkować ten fundusz kwotą 1000 złotych polskich**“.

S P O R T

Lekka atletyka

Sezon lekkoatletyczny zamiera powoli i wielbiciele „królowej sportów" opuszczają boiska i bieżnie, by poświęcić się żmudnej pracy nad zaprawą zimową w halach gimnastycznych.

Pilność i sumienność w pracy zimowej zadecyduje o przyszłych triumfach w sezonie letnim.

O wartości zaprawy zimowej, polegającej na racjonalnej gimnastyce, masażach i uprawianiu gier ruchowych, jak koszykówka i siatkówka, przekonali się nasi olimpijczycy, którzy, w porównaniu do innych, wprost kolosalnie poprawili swoje wyniki. Nawiasem mówiąc, każdy adept lekkiej atletyki, powinien bezwzględnie rozpoczynać swą karjerę w zimie, zaprawiając się wyżej podanemi środkami.

Systematyczna bowiem gimnastyka wzmacnia stopniowo mięśnie i ścięgna, które bez tego przygotowania, łatwo byłyby narażone na szwank przy raptownych zrywach i startach na boisku lekkoatletycznem, gry zaś ruchowe wyrabiają szybkość, decydującą o powodzeniu lekkoatlety, niezależnie od konkurencji przez ń uprawianej.

W punktacji ogólnej, o nagrodę profesora Wittiga dla najlepszego klubu lekkoatletycznego w Polsce, prowadzi po czterech latach zaciętej walki A. Z. S. warszawski, mając ogółem 215 punktów. Na drugiem miejscu kroczy „Polonja" Warszawska mając 211 punktów, na trzeciem „Warszawianka" — 66 punktów.

Rok przyszły jest ostatnim rokiem rozgrywania tej nagrody i akademicy będą musieli wytężyć wszystkie siły, aby utrzymać w swych rękach cenną nagrodę, której zdobycie na własność jest dla nich punktem honoru.

Halina Konopacka znowu przypomniała się światu, bijąc na ostatnich zawodach rekord światowy w rzucie dyskiem oburącz i osiągając wynik 66 m. 48,5 cm. (prawa ręka 39 m. 01, lewa ręka 27 m. 47,5 cm.).

Zaiste dziwny pech prześladuje naszą koleżankę! Przekraczając niejednokrotnie na treningach upragnione 40 mtr. nie może ich osiągnąć na zawodach oficjalnych.

W każdym razie, pewnem jest że panna Halina nie osiągnęła jeszcze kresu swych możliwości sportowych. Czekajmy zatem cierpliwie.

Rekord polski Nowaka (AZS. Kraków) w skoku w dal nie może się jakoś doczekać zatwierdzenia przez P.Z.L.A. A szkoda, bo wynik jego — 7 mtr. 5 cm. byłby doprawdy ozdobą naszej tabeli rekordów.

Wielką Doroczną Nagrodę Przechodnią P. U. W. F. za najlepszy wyczyn sportowy, zdobyła ponownie Konopacka, dzięki swemu wynikowi w rzucie dyskiem na Olimpjadzie Amsterdamskiej.

Wioślarstwo

Klasyfikacja klubów wioślarskich w roku bieżącym została już przez P. Z. T. W. ukończona. Pierwsze trzy miejsca zajmują: AZS. Warszawa 185½ pkt., Bydgoskie Tow. Wioślarskie 159 pkt. i Kl. Wiośl. 1904 Poznań 140 pkt.

Wioślarze A. Z. S-u. Warszawskiego prowadzą forsowny trening zimowy, polegający na uprawianiu gimnastyki, biegów na przełaj oraz treningu technicznego na basenie zimowym. Z wiosną treningi na Wiśle poprowadzi trener Anglik. p. Wyngate, którego pracy nasza olimpijska ósemka zawdzięczała swe piękne triumfy oraz opinję jednej z najlepszych technicznie i stylowo osad.

Polska flaga opasała kulę ziemską

Podróż harcerza Jelińskiego naokoło świata

W tych dniach powrócił do Warszawy harcerz Jerzy Jeliński, kończąc dwuletni wielki raid samochodem naokoło świata.

Ciekawa ta wędrówka rozpoczęta została raidem dookoła Polski w r. 1926.

Z Polski przez Austrję, Węgry, Jugosławję podążył Jeliński do Włoch. Po drodze uzyskał audjencje u prezydenta Austrji Hainischa, regenta Węgier, admirała Horthy'ego i Mussoliniego. Wzdłuż całych Włoch udał się dzielny harcerz na Sycylję, skąd okrętem przeprawił się do Afryki, gdzie zwiedził Tunis, Algier, Oranję i Marokko, zapuszczając się nawet do głębi na pustyni leżących oaz, jak Busada i Biskra.

W czasie podróży po Afryce, ekspedycja harcerska spotkała się z prof. Czekalskim, któremu pomagała w jego pracach naukowych. Przekroczywszy teren wojenny w Marokko, Jeliński dotarł do portu Casablanka, a stąd poprzez ocean do Stanów Zjednoczonych.

W Ameryce Jeliński bawił około 8 miesięcy, zwiedzając prócz Stanów także Kanadę i Meksyk. W Waszyngtonie został Jeliński przyjęty przez Prezydenta Stanów Calvina Coolidge'a. Z San Francisko nasz podróżnik udał się na wyspy Hawajskie, a następnie do Japonji.

Z Japonji Jeliński zamierzał wrócić do Polski przez Syberję, jednak władze sowieckie nie zgodziły się na przejazd przez ich terytorjum samochodu ozdobionego flagą polską. Wskutek tej przeszkody marszruta podróży skierowana została przez Chiny, Hong - Kong Singapoor okrętem do Indji, a następnie przez Suez do Marsylji.

W drodze powrotnej z Marsylji do Warszawy Jeliński przyjęty był w Paryżu przez Prezydenta Republiki Gastona Doumergue'a, a w Brukseli przez króla Belgji Alberta.

Podczas całej ekspedycji nasz dzielny kolega utrzymywał się przeważnie z urządzania ilustrowanych odczytów o przeżyciach swych w czasie podróży.



Harcerz Jeliński obok swego samochodu i trofeów, wystawionych w firmie „Elibor„

Ogólna suma kilometrów, przejechana przez Jelińskiego, potwierdzona przez Automobilkluby bezmała całego świata, wynosi 78 tysięcy. Obecnie wytrwały podróżnik zamierza objechać Polskę z odczytami o swem raidzie naokoło kuli ziemskiej.

Zaznaczyć należy, że w dziejach harcerstwa, jest to pierwszy harcerz, który dokonał takiej podróży, a w dziejach automobilizmu polskiego jedyny dotychczas sportowiec, który kulę ziemską polskim sztandarem opasał.

Piłka Koszykowa

A. Z. S. — Polonja 21:17.

Odkładany kilkakrotnie finał mistrzostwa Warszawy w piłce koszykowej odbył się nakoniec ubiegłej niedzieli.

Drużyna A.Z.S-u., która ostatni swój match rozegrała w czerwcu b. r. przystąpiła do tego spotkania kompletnie nieprzygotowana. To też pierwsze 20 minut gry poświęcili akademicy na żmudne przypominanie sobie arkanów sztuki „koszykarskiej". Dopiero w drugiej połowie uzgodnili napastnicy AZS-u. swoje intencje i dzięki świetnie dysponowanemu Kostrzewskiemu uzyskali, zasłużony zresztą tytuł mistrza. Poza Kostrzewskim, wyróżnił się w drużynie akademickiej debiutant Wcieśliński. W Polonji najlepszy Hassemberg.

Na odbytym niedawno w Łodzi turnieju o mistrzostwo Polski w piłce koszykowej zatriumfowała drużyna „Czarnej trzynastki" z Poznania, złożona w lwiej części z zawodników AZS-u. Poznańskiego. Drugie miejsce zajęła drużyna „Varsovii" z Warszawy.

Przykrem rozczarowaniem była nieobecność AZS-u warszawskiego, którego drużyna, najlepsza w stolicy, napewno miałaby coś do powiedzenia.

Jedną z lepszych drużyn w Warszawie jest zespół kolonji amerykańskiej. Dla charakterystyki podajemy, że wśród graczy Yankesów znajdują się: sekretarz poselstwa, pastor metodystów i paru wyższych urzędników poselstwa i konsulatu. Najmłodszy z graczy liczy 34 lata.

Piłka koszykowa, narodowy sport amerykański, jest grą, która może w największym stopniu wymaga szybkości, orjentacji i odwagi. Nie możemy jakoś wyobrazić sobie naszych urzędników konsularnych uprawiających tę grę.

Trener A.Z.S. o sporcie akademickim

Trener AZS-u. p. Malin, zapytywany przez nas, co sądzi o sporcie akademickim, stwierdził uderzająco małe zainteresowanie się sportem wśród szerszych mas studenckich.

O zdolnościach sportowych naszych akademików wyrażał się dość oględnie, zaznaczając, że za krótko jeszcze stykał się ze sportowcami studentami, aby móc z całą stanowczością wypowiedzieć się w kwestji kierunków sporów, specjalnie odpowiadających naszym kolegom. Stwierdza jednak duże zainteresowanie się adeptów biegami krótkiemi i średniemi, oraz rzutami.

W sądach swych o paniach był p. Malin znacznie mniej powściągliwy, określając krótko obserwowany przez siebie materjał mianem „kopalni talentów lekkoatletycznych".

„Czekam na waszych ludzi" zakończył p. Malin swą rozmowę. Zimą gimnastyka, a z wiosną zobaczymy". A więc do pracy.

Turystyka

Członkowie sekcji taternickiej A. Z. S-u. warszawskiego, kol. Osiecki i Jodko-Narkiewicz, odbyli tego lata parotygodniową wycieczkę wysokogórską w Tatrach. Najciekawsze momenty tej eskapady utrwalone zostały na filmie, długości 600 metrów, który niebawem ukaże się na ekranach kin stolicy.

Wyżej wspomniani koledzy należą do elity wspinaczy zakopiańskich, wśród których członkowie A. Z. S-u. mają bardzo dobrą markę.

Ślizgawka

Zgodnie z corocznie praktykowanym zwyczajem, zarząd AZS-u. wziął w dzierżawę na cały sezon ślizgawkę na Dynasach, oddając tem samem na dogodnych warunkach, najdłuższy tor łyżwiarski w Warszawie do dyspozycji szerokich mas studenckich.

Sekretarjat A. Z. S. mieszczący się przy ul. Kopernika Nr. 41 rozpoczął już sprzedaż sezonowych kart wstępu.

Hockej na lodzie

Tegoroczny skład drużyny AZS-u stoi pod dużym znakiem zapytania. Filar Akademików, Olek Tupalski, wyjechał na studja do Gdańska. Obrońca olimpijski Kulej, został zamianowany prokuratorem w Sosnowcu, wobec czego nie może brać udziału we wszystkich zawodach. Z tego wynika, że kapitan AZS-u, popularny „ojciec" Dr. Żebrowski, będzie miał sporo kłopotów.

W każdym razie pole do popisu dla młodych talentów jest otwarte.

Rozmaitości

Kiedy przed trzema laty, opuszczający Polskę trener p. Bacquet, przepowiadał Kostrzewskiemu triumfy międzynarodowe, traktowano to, jako pewnego rodzaju przesadę, stanowiącą podnietę do pracy.

Dziś Kostrzewski stoi w rzędzie najlepszych lekkoatletów europejskich, mając za sobą szereg międzynarodowych sukcesów.

Szlczak, filar olimpijskiej ósemki A. Z. S-u., przed dwoma laty znał wiosło tylko z nazwy.

Trojanowski, którego rekord w biegu przez płotki (15.8 sek.) stoi na zupełnie europejskim poziomie, przed trzema laty budził politowanie, zarówno swemi wynikami, jak i rozwojem fizycznym..

Bez pracy niema kołaczy, a więc rób coś, zrób coś, biegaj maraton, rzucaj dyskiem... wogóle „Więcej gazu!" Kto wie, czy nie czekają Cię laury olimpijskie!

KORESPONDENCJA

SPROSTOWANIE.

W numerze 6 ilustrowanego dwutygodnika młodzieży, p. t. „Akademik Polski", z dn. 20 października 1928 r., na stronie 10, znalazł się protokuł jednostronny, przeciwko Panu Romanowi Słomińskiemu, podpisany przez Pana Olgierda Podwysockiego i przezemnie, a pod nim oświadczenie, zaopatrzone moim nazwiskiem. Wobec powyższego stwierdzam:

1° protokuł jednostronny ogłoszony był bez mej wiedzy i woli i nie miał podstawy prawnej do ukazania się w druku,

2° żadnego oświadczenia nie pisałem, jak również nie podpisywałem, wobec czego podpis mój został umieszczony bez mej zgody.

3° oświadczenie opatrzone moim nazwiskiem, napisał, podpisał i podał do wiadomości publicznej p. Janusz Krassowski, który za to został przezemnie pociągnięty do odpowiedzialności przed Sądem Koleżeńskim przy T-wie Bratnia Pomoc S. U. W.

Stanisław Zaremba.

Warszawa, dn. 12 listopada 1928 r.

Szanowny Panie!

Szczerze Panu dziękuję za powiadomienie mnie o umieszczeniu protokułu jednostronnego w „Akademiku Polskim". Proszę Pana bardzo o umieszczenie w Pańskiem piśmie załączony odpis. Równocześnie wysyłam jednobrzmiące listy do „Życia Medycznego" i do „Brzasku".

Łączę wyrazy poważania

(—) ROMAN SŁOMIŃSKI
Warszawa, 30.10.1928 r.

Uprzejmie proszę o umieszczenie w Pańskiem piśmie odpis załączonego listu. Ze względu na charakter sprawy, która jest omawiana w tym liście, zależy mi bardzo na umieszczeniu go w najbliższym numerze. Zgóry dziękując za uwzględnienie mej prośby pozostaję

z wysokiem poważaniem

Roman Słomiński.

Odpis. J. Wielmożny Pan R. Słomiński w/m. Polna 50. Dom Akademicki.

Szanowny Panie!

Do numeru 6 „Akademika Polskiego" z dnia 20 października 1928 r. nadesłano mi protokuł jednostronny przeciwko Panu wraz z motywacją podania rzeczonego protokułu do wiadomości publicznej. Tekst nadesłany umieszczny został w dziale ogłoszeniowym, za treść którego odpowiedzialny jestem nie jako redaktor, lecz jedynie jako wydawca. Dzisiaj dowiedziałem się od jednego z zastępców, którzy protokuł spisywali, że ich sprawa honorowa z Panem bynajmniej zakończona nie jest i że protokuł został ogłoszony bez ich wiedzy a wbrew przepisom honorowym. Okazało się, iż „Akademik Polski" został wprowadzony w błąd. Wobec powyższego zawiadamiam Szanownego Pana, że w najbliższym numerze umieszczę odpowiednie sprostowanie. Ponieważ mam przekonanie, że nawet przy najostrzejszej walce ideowej wzajemna lojalność i przyzwoitość stosunków prywatnych z przeciwnikami politycznymi winna być przestrzegana bezwzględnie, przeto uważam, że nie mogę się ograniczyć jedynie do sprostowania, lecz jest moim obowiązkiem przeprosić pana za wyrządzoną Mu krzywdę, co też niniejszym czynię. Upoważniam Pana do ewentualnego ogłoszenia niniejszego, oczywiście in extenso bez skrótów, o ile opublikowanie to będzie Panu potrzebne dla uniknięcia skutków protokułu.

(—) **Jan Mosdorf.**

Redaktor i Wydawca „Akademika Polskiego".

Warszawa, dn. 22. 10. 1928 r.

WYROK

W Imieniu Honoru Akademickiego Sąd Koleżeński na posiedzeniu, odbytem w dniu 9 czerwca 1928 r. o godzinie 13 w lokalu Koła Med. Wet. S. U. W. przy ulicy Grochowskiej 77, w składzie kol. kol. Włoczewskiego Adama — jako przewodniczącego, Olesia Jana — referenta, Zdrojowskiego Adolfa Zygmunta — asesora, Nowaka Bernarda i Szyfelbajna Edwarda — jako członków, w sprawie kol. Tadeusiaka Wiktora z powództwa kol. Grabiana Józefa listem z dnia 24 maja 1928 r. L. dz. 4/28, uznając winnym kol. Tadeusiaka Wiktora bezpodstawnego posądzenia kol. Grabiana Józefa o włamanie do szafki w pracowni chemicznej i kradzież parownicy oraz probówek — postanowił:

1) Usunąć wieczyście kol. Tadeusiaka Wiktora z Koła Med. Wet. S. U. W.

2) Wystąpić z wnioskiem do Senatu Uniwersyteckiego o usunięcie z Uczelni.

Biorąc jednak pod uwagę, jako okoliczność łagodzącą, że kol. Tadeusiak Wiktor jest bardzo nerwowy, i nie zdawał sobie sprawy z ważności oskarżenia, Sąd Koleżeński zmniejszył karę do:

a) Wieczystego usunięcia kol. Tadeusiaka Wiktora z Koła Med. Wet. S. U. W.

b) Umieszczenie na koszt skazanego sentencji wyroku w piśmie „Akademik Polski".

c) Zasądzenia kosztów sądowych w wysokości 2 złotych.

Jan Oleś. Adam Włoczewski.

Redaktor i wydawca: **Jan Mosdorf.** Kierownik literacki: **Janusz Kawecki.** Sekretarz: **Lech Trojanowicz.** Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.